



ROK V WARSZAWA, LIPIEC — SIERPIEŃ 1938 № 7-8

Dr. KAZIMIERZ NIŻYŃSKI

PIEŚŃ LUDOWA A TWÓRCZOŚĆ MUZYKI POLSKIEJ

Artykuł niniejszy zamieszczamy jako artykuł dyskusyjny i jesteśmy przekonani, że wywoła on wymianę myśli na temat bardzo aktualny i dla śpiewactwa polskiego ważny. *REDAKCJA*

Nadesłano nam 54 pieśni ludowych inflanckich zebranych w kilku gminach pow. Luceyńskiego i Rzeżyckiego na Łotwie i odśpiewanych przez tamtejszych mieszkańców. Pieśni te dotyczą rozmaitych przejawów polskiego życia ludowego, jak świadczą ich tytuły i są interesującym dokumentem polskiej kultury ludowej na Łotwie. Tytuły tych pieśni następujące: humorystyczne, pijackie, żołnierskie, miłosne, rozmaite, żniwa i roboty w polu, sieroce, weselne, ubogich, kościelne, kolendy, romanse starswieckie, wreszcie kilka pieśni białoruskich. Tematy przeważnie krótkie, znaczna ilość obejmuje 4 takty na 4/4, bardzo różne w rytmice i nastroju zależnie od tego jakiego objawu życia ludowego dotyczą. Niektóre monotonne, jak to zresztą spotyka się często w pieśniach ludowych zwłaszcza białoruskich, wiele jednak pieśni zawiera temat szerzej rozwinięty i melodyjny. Jeden temat podany 5 razy z różnym tekstem. Zbiory takie mają pierwszorzędne znaczenie tak dla rozwoju regionalnej sztuki ludowej, jakoteż dla całości naszej polskiej twórczości muzycznej. Im bogaciej rozwija się muzyka regionalna, tem obficie czerpie z tych regionalnych korzeni całość muzyki polskiej, stając się powoli muzyką rodzimą opartą o geniusz polskiej ludowej duszy i wyzwalając się z pod obcych wpływów.

O ile chodzi o rozwój muzyki regionalnej, to jesteśmy świadkami bardzo ożywionego ruchu. Zbiorek pieśni ludowych na Łotwie to drobny objaw w stosunku do do rosnącego regionalnego ruchu muzycznego w niektórych Województwach Polski,

w których zbiory takie prowadzone są bardzo racjonalnie i sumiennie przez wykwalifikowane pod względem muzycznym siły nauczycielskie i przyjmują już duże rozmiary jak np. zbiory Kuratorium Szkolnego Lubelskiego. Tematy w ten sposób zebrane i fachowo przestudiowane a przez regionalnych kompozytorów szarmonizowane wchodzą do repertuaru chórów regionalnych, przedostają się w ten sposób do społeczeństwa, stają się jego uświadomioną własnością, szerząc kult piękna i miłość własnych obchodów, zwyczajów, tradycji i t. d. a z tem wszystkiem miłość Polski. Powstają coraz liczniejsze zastępy rozkochanych w tych pieśniach twórców muzycznych, rośnie ilość kompozycji i chórów tak mieszanych jakoteż męskich, tworzą się teatry ludowe poświęcone przedstawieniom zabaw i obrzędów, powstają wielkie widowiska muzyczne jak Wesele Lubelskie, Wesele Śląskie, Święto Kupały, różne obchody łowickie i t. d. ściągając do teatrów tłumy nie tylko inteligencji, dla której te widowiska były dotąd zupełnie nieznanne — ale też i sam lud, który z zachwytem w tych produkcjach własną swoją duszę odnajduje i coraz silniej nie tylko sercem ale i krytycznym rozumem piękno swoich własnych tradycji bada i w niem się udoskonala. Zaznaczyć trzeba, że praca ta postępuje tylko w kilku zaledwie województwach i rozwija się lub zanika zależnie od tego jak jest do tej pracy muzycznej usposobiony kurator danego okręgu szkolnego. Nie jest to zatem ruch powszechny przez naczelne władze szkolne nakazany i doglądany. — Nic dziwnego, że ten rosnący ruch staje się przedmiotem badań naukowych ze strony muzykologów i znawców sztuki ludowej, którzy starają się dociec, jak te tradycje powstały i jakim wpływem wewnętrznym i zewnętrznym ulegały. Powstają w ten sposób całe nowe dziedziny sztuki ludowej nie tylko z duszy polskiej wyrwane, ale naukowo przepracowane. I te objawy posiadają pierwszorzędą wartość dla całości sztuki rodzimej a w naszym wypadku dla muzyki polskiej. Niestety muzyka nasza dzisiejsza, zwłaszcza orkiestrowa, ma mało treści i formy polskiej sztuki ludowej. Już od zarania swego istnienia t. j. 15 w. muzyka w Polsce była pod całkowitym wpływem muzyki włoskiej a potem oddziaływały na nią wpływy niemieckie, francuskie, rosyjskie i inne. W czasach niewoli budziły muzykę polską i ją tworzyły nieśmiertelne postacie Chopina, Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Maszyńskiego i wiele innych — praca ta jednak była ogromnie utrudniana zarówno ze względów na przeszkody techniczne popularyzowania wówczas muzyki, jakoteż na trudności stawiane przez zaborców, którzy czuwali nad tem, aby muzyka polska, ten najsilniejszy krzewiciel ducha narodowego, nie przybierała na sile. Niestety poza Chopinem i Moniuszką muzyka ta jest dziś prawie w zapomnieniu i tylko przy sposobności jubileuszów związanych z życiem i twórczością wymienionych mistrzów wyciąga się ją z archiwum i wykonuje nieliczne utwory. — Mamy teraz własną wolną Polskę i jak mało polskiej duszy znajdujemy w naszej muzyce! Nasi twórcy muzyczni zwłaszcza w utworach orkiestralnych, oddali się przeważnie niezdrawemu, ogarniającemu zresztą cały świat, eksperymentowi muzyki atonalnej i stworzyli i tworzą dzieła bardzo często pod względem techniki niesłychanie kunsztowne, lecz jakżeż obce treścią i formą duszy polskiej. Jeżeli znajdujemy nawet w dziełach tych twórców tematy ludowe polskie to są one często zniekształcone i ujęte w taką formę sztuczną, że stają się tym samym obce naszemu polskiemu rozumieniu i odczuwaniu pieśni ludowej. Musimy stać na stanowisku, iż każda sztuka jest funkcją społeczną i jej siła mierzy się większą lub mniejszą zdolnością oddziaływania na masy społeczne, że zatem każda sztuka a więc i muzyka winna wychowywać to społeczeństwo, winna być w służbie Narodu. Sztuka opierająca się na hasle „sztuka dla sztuki“ działa na ciasnej egoistycznej zasadzie, staje się dostępną dla garstki wielbicieli i bezkrytycznych entuzjastów, ale duszy

ogółu nie porywa, dla Narodu jest obcą. Ale nie tylko dla własnego społeczeństwa, bo i zagraniczn! słuchacze obcych narodowości na wielkich koncertach urządzanych w różnych państwach, na których są podawane produkcje naszej obecnej twórczości muzycznej, wysłuchują ceremonialnie naszych twórców, wybuchają spontanicznie entuzjazmem, gdy zabrzmi z estrady koncertowej temat polski podany we formie jasnej, naturalnej tak, jak go stworzył geniusz rozśpiewanej polskiej ludowej duszy. Jest to dla nas lekcja, w jakim kierunku twórczość nasza muzyczna iść powinna. I tu dochodzimy do niezwykle ważnej roli, jaką dla muzyki polskiej odgrywają zbiory tematów pieśni ludowej, o czym była mowa wyżej. Na takich tematach zbudowały obce społeczeństwa swoją rodzimą muzykę. Jest muzyka włoska, niemiecka, francuska, skandynawska, rosyjska, czeska i t. d. ale muzyki czysto polskiej niema. Gdy już z pierwszych taktów można często poznać, o jaką obcą muzykę chodzi, to przy naszej twórczości bardzo często trzeba się orientować nazwiskami kompozytorów, gdyż polskiej duszy w niej brak. I nie dziwnego, że tak jest, skoro naczelne czynniki wychowawcze bardzo obojętnie odnoszą się do wychowania muzycznego tak w szkołach ogólnokształcących, jakoteż zawodowych muzycznych. W szkołach ogólnokształcących muzykuje się przeważnie bardzo mało. Są wprawdzie wykształceni fachowo nauczyciele, brak jednak odpowiednich bibliotek, instrumentów i często nauczyciele ci są wykorzystywani w innej dziedzinie nauki zamiast oddać się swojej fachowej pracy. Spotykamy się ze smutnym faktem, że młodzież nasza nie zna i nie odczuwa polskich pieśni nie tylko ludowych, ale i narodowych, ale zato śpiewa różne „szlagiery“ tak naszej polskiej duszy obce. A jakaż wielka siła wychowawcza tak dla karności społecznej, jakoteż kultu piękna i miłości Ojczyzny tkwi w polskiej pieśni wykonywanej chóralnie. Co więcej w szkołach zawodowych muzycznych używa się jeszcze dziś w naszej wolnej Polsce podręczników muzycznych opartych na wzorach i tematach obcych pomimo, że mieliśmy i mamy pierwszorzędne podręczniki i szkoły muzyczne. Niestety te są niepopularne z różnych powodów o których trudno rozprawiać w niniejszym artykule. I jakżeż mówić o tworzeniu polskiej muzyki, skoro dusza młodzieży w zaraniu swojego życia nasiąka obcymi wpływami na skutek niedopatrzenia a nawet obojętności czynników wychowawczych. Apelujemy na tym miejscu do Min. Wyznań Relig. i Oświec. Publ. Wydziału Sztuki, by sprawą wychowania muzycznego należycie się zajęło. Nie jest to trudne zadanie, gdyż gotowe i wypróbowane wzory pracy są zagranicą, gdzie czynniki państwowe bardzo gorąco tem wychowaniem się zajmują, tylko je przejąć i odpowiednio do naszych warunków dostosować. Mamy również z dnia na dzień rosnące zbiory tematów pieśni ludowej i mamy pierwszorzędne talenty muzyczne. Chodzi tylko o to aby nasi twórcy zbliżyli się do tych tematów i zechcieli tworzyć wielkie dzieła w treści i formie polskiej. Na szczęście rośnie powoli zastęp kompozytorów, oddanych całą duszą polskiej pieśni ludowej, niektórzy z nich stworzyli już drobne arcydzieła muzyki chóralnej, które stały się żelaznym, ukochanym, repertuarem tak chórów, jakoteż audytorium. Ci twórcy to prawdziwi pionierzy polskiej muzyki.

Te kilka uwag podyktował mi przesłany do przejrzenia zbiór pieśni inflanckich. Należy z radością powitać tę pracę i życzyć, aby dalej była prowadzona i znalazła jaknajliczniejszych naśladowców w szeregach działaczy muzycznych wśród Polonii Zagranicznej.

JAK POWSTAJE PIEŚŃ CHÓRALNA?

(Muzyka polifoniczna).

Zanim przystąpimy do dania ostatecznej odpowiedzi na pytanie postawione w tytule, musimy objaśnić jeszcze jeden ze środków kompozycji, odgrywający ważną rolę w muzyce wokalne, — mianowicie *polifonię*. Nazwa „polifonia“ pochodzi z języka greckiego i składa się z dwóch wyrazów „poly“ (wiele) i „fonos“ (głos). Słowo więc polifonia oznacza dosłownie „wielogłosowość“; istocie rzeczy odpowiadałoby jednak lepiej tłumaczenie „wielomelodyjność“, w polifonii bowiem nie chodzi tyle o ilość głosów, ile o sposób ich prowadzenia, tak, że każdy tworzy linię o odrębnym rytmie i samodzielnym rysunku melodyjnym.

Polifonii przeciwstawia się zazwyczaj *homofonię*, to znaczy taki rodzaj muzyki wielogłosowej, w której melodia, w ścisłym tego słowa znaczeniu, występuje tylko w jednym głosie, najczęściej w głosie najwyższym, inne zaś głosy spełniają rolę wtórną, uzupełniając dźwięki akordów towarzyszących melodii. Termin „homofonia“ jednak, trzymając się ściśle znaczenia słów greckich, od których pochodzi, (homos — taki sam, fonos — głos) należałoby używać na oznaczenie muzyki unisonowej lub w oktawach, stosowanej w starożytności, na początku średniowiecza i w muzyce ludowej. Dlatego też prócz określenia muzyka homofoniczna używa się także nazwy *muzyka harmoniczna*.

Omawiana przez nas muzyka polifoniczna jest wcześniejszą formą wielogłosowości i wyprzedza dziś ogólnie w popularnej muzyce chóralnej przyjęty typ muzyki homofonicznej czyli harmonicznej. Jakkolwiek ten drugi rodzaj wielogłosowości (melodia z towarzyszeniem harmonicznym) wydaje się nam o wiele mniej skomplikowanym i prostszym od muzyki polifonicznej, w której równocześnie występuje kilka melodii równorzędnych, to jest on wytworem historycznie późniejszym. Przypomina on sposób traktowania muzyki wielogłosowej w grze na organach lub fortepianie, podczas której grający uderza akordy, jako pewne całości, jako grupę dźwięków uszeregowanych jeden nad drugim, a więc w kierunku pionowym. W muzyce wokalne te same akordy są wynikiem zbieżności w pewnym punkcie kilku melodii, idących równolegle do siebie. Tu więc przejawia się tak zwany poziomy albo liniarny kąt widzenia. Dla muzyki chóralnej wielogłosowej bardzo ważnym jest właśnie ten drugi sposób patrzenia na muzykę. Mimo największych wysiłków i pomysłowości kompozytora głosy towarzyszące w muzyce harmonicznej będą zawsze miały partie mniej wartościowe i mniej melodyjne w porównaniu z głosem uprzywilejowanym wykonywaniem melodii. Dlatego też naturalną i usprawiedliwioną rzeczą w twórczości wokalne jest posługiwanie się polifonią, jako tym środkiem kompozycyjnym, który najlepiej odpowiada wymogom muzyki tego rodzaju. Dlatego też w okresie historycznym, kiedy muzyka wokalna była niepodzieloną dziedziną artystycznego wyrazu muzycznego, w epoce tak zwanych szkół niderlandzkich (13 — 15 wieku), stosowana była wyłącznie muzyka polifoniczna. Muzyka harmoniczna była zupełnie nieznaną, a współbrzmienie dźwięków w utworach wielogłosowych uważano za rzecz mniejszej wagi. Dziś zaś mimo przewagi muzyki homofonicznej stosuje się również, choć może w mniejszym zakresie muzykę polifoniczną. Styl utworów wokalnych dzisiaj wykonywanych przez chóry możnaby określić jako t. zw. *styl polifonizujący*,

polegający przy wyraźnym charakterze harmonicznym współczesnej twórczości na tendencji wyposażenia poszczególnych głosów w samodzielne i płynne linie melodyjne.

Ponieważ o stylu harmonicznym już mówiliśmy, należy obecnie kilka słów poświęcić także muzyce polifonicznej.

Zasady układania muzyki polifonicznej objęte są nauką *kontrapunktu*, którego nazwa pochodzi z języka łacińskiego, *punctus contra punctum*, to znaczy nuta przeciw nutcie, albo raczej melodia przeciw melodii. Nauka ta daje kompozytorowi swobodę w operowaniu płynnymi i samodzielnymi melodiami, biegnącymi równolegle obok siebie, przy zachowaniu należytego współbrzmienia harmonicznego.

Kiedy kompozytor zabiera się do pisania utworu chóralnego w stylu polifonicznym staje przed zagadnieniem, jaki stosunek będzie zachodził między melodiami w poszczególnych głosach, czy będą one zbudowane z tego samego materiału muzycznego czy też wprowadzą nowy materiał melodyczny i rytmiczny. W pierwszym wypadku będzie miał do czynienia z *kontrapunktem imitacyjnym*, w drugim ze *swobodnym*. Ten ostatni zachodziłby np. w takim wypadku, gdyby udało nam się dobrać dwie melodie ludowe, o zupełnie odrębnym rytmie i odmiennym rysunku melodyjnym, brzmiące poprawnie przy równoczesnym wykonaniu. Jeżeli natomiast kompozytor wyzyskuje jakiś temat w ten sposób, że naśladuje jego linię melodyjną względnie rytm przy tworzeniu melodij innych głosów, stosuje tak zwaną *technikę imitacyjną*. Jest ona najczęstszym, bo najlogiczniejszym środkiem kompozycyjnym przy tworzeniu utworów wielogłosowych. Zazwyczaj temat główny pojawia się najpierw w jednym głosie, a po jego ukończeniu pojawia się w głosie drugim, podczas gdy głos pierwszy snuje dalej samodzielny wątek melodyjny, jednakowoż wobec tematu o charakterze towarzyszącym, t. zw. *kontrapunkt* w ścisłym tego słowa znaczeniu. Następnie temat pojawia się kolejno i w innych głosach, zmieniając położenie, modus a nawet rytmikę.

Ta *imitacja* tematu przez różne głosy może być *ściśła* lub *swobodna*. Ściśła imitacja oznacza dosłowne powtarzanie tematu w głosach innych, tak jak to ma miejsce w większości *kanonów*. Melodia śpiewana przez jeden głos zostaje dosłownie powtórzona przez inne głosy w odstępach czasu coraz to późniejszych. Mimo to, że wszystkie głosy śpiewają identyczną melodię, dzięki temu że rozpoczynają ją wykonywać nie w tym samym czasie, ale kolejno jeden po drugim, dają w sumie utwór wielogłosowy. W kompozycjach chóralnych stosuje się najczęściej imitację swobodną, to znaczy taką, w której powtarzanie tematu odbywa się z większą dowolnością, czyli z większymi lub mniejszymi odstępstwami melodyjnymi lub rytmicznymi. Technika imitacyjna swobodna pozwala kompozytorowi na logiczne i ekonomiczne wyzyskanie materiału muzycznego zawartego w temacie, dając jednak fantazji twórczej pełną swobodę ruchu i pole do stosowania najróżnorodniejszych pomysłów kompozycyjnych.

Najwyższym wyrazem stylu polifonicznego jest *fuga*, forma kompozycyjna, wysnuwana zazwyczaj z jednego tematu, a pozwalająca na budowanie wielkich utworów, o dużych płaszczyznach architektonicznych.

Polifonia wogóle daje dopiero kompozytorowi możliwość tworzenia utworów poważniejszych, na większą miarę zakrojonych. I dlatego nie bez znaczenia jest fakt, że Jan Sebastian Bach, jeden z najgenialniejszych twórców wszystkich czasów, był największym mistrzem muzyki polifonicznej.

XI POWSZECHNY ZJAZD ŚPIEWACZY W ESTONII.

W dniach 22 — 25 czerwca do Tallina, pięknej stolicy Estonii, napływały ze wszystkich zakątków kraju tysięczne rzesze. Wszystkie hotele, pensjonaty, a nawet mieszkania prywatne i gmachy publiczne przepełnione były gośćmi. Cały Tallin, przybrany odświętnie we flagi narodowe, ozdobiony emblematami śpiewactwa, umieszczonymi na wyniosłych masztach, zatętnił gorączkowym życiem. Wszystkiemu patronowała tu symboliczna lira, którą zresztą widziało się wszędzie: na placach miejskich, w lokalach publicznych, w witrynach sklepowych; każdy niemal kelner, kierowca taksówki i co 2 — 3 napotkany przechodzień nosił ją w klapie swej marynarki.

W takiej oto atmosferze, dla nas przybyłych z Polski, zupełnie niezwykle, odbywał się tegoroczny, jedenasty z kolei Zjazd Śpiewactwa Estońskiego. Był on, ściślej rzecz biorąc, festiwalem muzyki estońskiej, w jego bowiem ramach poza licznymi produkcjami śpiewaczymi odbyły się również przedstawienia operowe, widowiska regionalne, koncert muzyki symfonicznej i t. p. Najwłaściwiej jednak tę imponującą w swych rozmiarach uroczystość określićby należało jako święto narodowe Estonii, bo właśnie z racji 20-ej rocznicy Niepodległości Zjazd ów został zorganizowany.

W dniu otwarcia przed Prezydentem Państwa, protektorem Zjazdu, i gronem najwyższych dostojników przeszedł pochód około 20-tysięcznej rzeszy śpiewaczej, pochylili się sztandary 600 z górą drużyn śpiewaczych. Na czele szli weterani śpiewactwa estońskiego, władze śpiewacze, naczelni dyrygenci oraz najstarsze chóry, które uczestniczyły w poprzednich 10-ciu Zjazdach, począwszy od pierwszego, zorganizowanego w Tartu w r. 1869. Dalej postępowały chóry gości z Finlandii, Łotwy, Litwy, Polski, Norwegii i Szwecji, witane owacyjnie przez gospodarzy. (Zapowiedziany udział chórów z Danii i Węgier jakoś do skutku nie doszedł). Za nimi znów niezliczone sztandary, niezliczone szeregi śpiewaków estońskich, odzianych przeważnie w oryginalne, niezwykle barwne stroje ludowe. Stroje te zresztą przeważały wśród publiczności, zwłaszcza wśród niewiast, co stwarzało widok zupełnie wyjątkowy w swej malowniczości.

Patrząc w ciągu bez mała 2 godzin na pochód płynący nieprzerwanie, miało się wrażenie, że defiluje potężna armia, zbrojna wprawdzie nie w oręż stalowy, lecz zbrojna w ducha, który z pieśni powstał i w niej się zahartował. Pieśń bowiem w tym kraju szczególne posiada znaczenie. Nawet w oficjalnej opinii uważa się ją jako jeden z najważniejszych czynników, który w czasie niewoli obudził w społeczeństwie estońskim poczucie jego odrębności narodowej, dzisiaj zaś w niepodległym Państwie stanowi podstawową dźwignię zjednoczenia i spistości wewnętrznej.

Przez zatłoczone pojazdami ulice Tallina przedostajemy się z trudem w okolice pięknie położonego parku Kadriorg, gdzie, odbyć się mają występy chórów. Tu, w pobliżu zatoki, na ogromnej, wznoszącej się stopniami, z tyłu wysoko zabudowanej estradzie ustawił się już blisko 17-tysięczny chór. (Po próbie generalnej wyeliminowano ze zbiorowego zespołu około 3 tysięcy śpiewaków). Widownię, jak nas informują, wypełnia ponad 50 tysięcy słuchaczy. Istotnie, trudno jest objąć okiem cały ten ogromny teren usiany morzem głów ludzkich. Wśród ciszy, która nagle zalega, prezydent państwa wygłasza dłuższą mowę. Tłumy słuchają w skupieniu, po-

czem spontanicznie podejmują Hymn Narodowy. Śpiew kilkudziesięcioletniej masy, płynący jednocześnie z estrady i widowni, podtrzymywany nadto przez ogromny zespół połączonych orkiestr dętych, wzrusza każdego, wzrusza nawet obcokrajowca. (A oto szczegół znamieny: stojąc wśród publiczności, zdala od estrady, słyszymy wokół jędrny czterogłos, intonowany czysto i pewnie). Trudno doprawdy zdać sobie sprawę, że jest się w Estonii, w małym kraju, liczącym mniej ludności, niż Warszawa liczy mieszkańców.

Na podium dyrygenckim ukazują się kolejno czołowi muzycy estońscy: W. Nerep, T. Vettig, E. Aav, J. Simm. Pierwszy podnosi batutę prof. J. Aavik, prezes Związku Śpiewaków, przewodniczący tegorocznego Zjazdu. Ogromnym tym chórem kierują oni znakomicie, panują nad nim, zdawałoby się bez większego wysiłku, i czynią go posłusznym swej woli.

Z niesiabnącym zaciekawieniem sledziliśmy w ciągu 3 dni przebieg produkcji zbiorowych połączonych chórów mieszanych, w większości wypełniających program koncertów, oraz męskich i żeńskich.

Wrażenie potęgi brzmienia tych zespołów w miarę słuchania słabło, nie było ono zresztą tak wielkie, jakby tego spodziewać się można. (Tu miało się jeszcze jedną sposobność stwierdzić, jak dalece głos ludzki mimo dogodnych warunków akustycznych pochłania otwarta przestrzeń). W brzmieniu natomiast zadziwiła pełnia, jaką tylko dać może masa tak ogromna. Okoliczność tę umiejętnie wykorzystywali dyrygenci przez szerokie stosowanie dynamiki bądź dla skontrastowania brzmienia poszczególnych części utworu, bądź dla uzyskania wyrazistości faktury, zwłaszcza polifonicznej. Brzmienie zespołów mimo swej masywności nie sprawiało bynajmniej wrażenia czegoś ociężałego, przytłaczającego sobą słuchacza, przeciwnie było przejrzyste, harmonicznie zrównoważone, pięknie zestrojone i świetnie rytmicznie scalone. Przypisać to należy wielkiej muzykalności, solidnemu wyszkoleniu i zadziwiającej dyscyplinie śpiewaków. Wykazali oni, że do pracy zespołowej, zakrojonej na tak szeroką skalę, są najzupełniej przygotowani, że z całą powagą przystępują do wykonania swego zadania i że potrafią wnieść szczerą entuzjazm, płynący z głębokiego umiłowania pieśni. Wszystko to wydaje się świadczyć jak najchlebniej o poziomie artystycznym i organizacyjnym śpiewactwa estońskiego. Niewątpliwie przyświecają mu nie tylko ideały społeczne i polityczne, lecz i wysokie dążenia artystyczne.

W ostatnim dniu Zjazdu odbyły się produkcje chórów zagranicznych. Usłyszeliśmy więc chór łotewski T. Reitersa, dobrze nam znany z koncertów w Polsce. Występ jego wypadł znakomicie, co zresztą nie było dla nas niespodzianką. Świetnie również reprezentował się chór akademików norweskich („Akademisk Korforening“, dyr. T. Beck). Zespół ten, zwłaszcza na poprzednim swym koncercie w Kościele św. Jana, wykazał kulturę i poziom artystyczny b. wysokiej klasy. Powiedzieć tego, niestety, się nie da o akademikach szwedzkich („Akademiska Kören“), stanowiących chór zupełnie przeciętny. Finowie i Litwini wystawili zespoły bardzo liczne, pięknie prezentujące się w strojach ludowych. Występy tych chórów nosiły charakter raczej ogólnopropagandowy, stąd też trudno przykładać do nich miary artystycznej.

Na osobne omówienie załuguje występ chóru reprezentującego Polskę, mianowicie poznańskiego „Hasła“ pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego. (Był to jedyny z spośród zespołów zagranicznych chór męski, przytem w ogóle najmniejszy liczebnie). Już ukazanie się na estradzie niewielkiej garstki śpiewaków, liczącej chyba nie-

spełna 40 osób, wzbudziło wśród rodaków pewien niepokój i wzmogło trewę. Trema wkrótce znikła, lecz uczucie przykrego zdumienia nie opuściło ich, niestety, do końca niefortunnej produkcji „Hasła“. Trudno doprawdy zrozumieć powody, dla których chór nie stojący na poziomie ani głosowo (pomińmy liczebność), ani technicznie, ani wreszcie pod względem kultury zespołowej, dlaczego chór taki właśnie reprezentuje śpiewactwo polskie zagranicą. Ten sam Poznań ma przecież zespoły o wiele lepsze, dające naprawdę poważne gwarancje. Dziwić się można jedynie odwadze „Hasła“ i lekkiemu potraktowaniu przez nie odpowiedzialności za występ oficjalny na obcym terenie.

Takie oto przykre refleksje towarzyszyły naszemu wyjazdowi z pogodnego, rozśpiewanego Tallina. XI Ogólnoestoński Zjazd Śpiewaczy został zamknięty. Z żalem ruszyliśmy w powrotną drogę, z żalem opuszczaliśmy kraj pieśni i śpiewaków.

IX ŁOTIEWSKIE ŚWIĘTO PIEŚNI.

Dnia 19 czerwca b. r. odbyło się IX z kolei Święto Pieśni w stolicy Łotwy — Rydze. Udział w tym święcie wzięło około 350 chórów a ponad 15.000 śpiewaków przy dziesiątkach tysięcy słuchaczy. Na uroczystościach był obecny Prezydent Państwa, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny i wielkie rzesze mieszkańców Rygi i okolic. Prof. Wł. Burkath między innymi tak opisuje to święto w „Kurierze Porannym“:

„Kiedy przed kilku dniami patrzyłem na piętnastokrotnie większy zespół, przybyły z całego kraju do stolicy — zdumiewało mnie nie tylko spontaniczne umiłowanie śpiewu, ale idealne zespolenie wszystkich, nawet najdalszych zakątków Łotwy z metropolią. Już na pół roku przed terminem zjazdu rozpoczęły się planowe przygotowania. Przede wszystkim wybrano, po raz pierwszy w roku bieżącym, nowy, ogromny stadion w okolicy Tornakalnu, zwany placem Zwycięstwa. Na tej przestrzeni, przerastającej o wiele nasze pole Mokotowskie, zbudowano olbrzymią i akustyczną zarazem estradę, na której pomieściły się 382 chóry, wyrażające się okrągłą cyfrą 15 tysięcy śpiewaków. Chóry zaczęły się zjeżdżać na tydzień przed festiwalem. Na wszystkich stacjach kolejowych, jakie mijaliśmy, spotykało się barwne grupy w strojach narodowych, zdążające do Rygi. Widziałem je i w Dyneburgu i w Krustpils, i na małych podmiejskich stacyjkach. Dworzec ryski udekorowany „od stóp do głów“ barwami łotewskimi, na głównych ulicach miasta maszty z powiewającymi banderami, lampiony obficie rozmieszczone po fasadach gmachów. Cała Ryga „drżała“, jak mówi pieśń, w oczekiwaniu na poranek 18 czerwca, rozpoczynający produkcje zbiorowe. Ale już w przeddzień rozpoczęły się na stadionie próby. Trudno sobie wyobrazić, aby te blisko 400 chórów mogły po paru dniach współpracy zespolić się w jeden zgodny akord... Na ulicach Rygi panuje niezwykle ożywienie. Pomimo piątku z rana tłumne orszaki śpiewaków suną w stronę Tornakalnu. Ten i ów utyskuje na brak tramwajów, ale ochoczo zdążają na „plac bitwy“. W przeddzień odbyły się już produkcje poszczególnych chórów, spośród których kilkanaście ubiegało się w drodze konkursu o nagrodę za najlepsze wykonanie. Tym razem „walka“ skończyła się i nastąpiło, jak w maju 1934 roku, idealne zespolenie całego śpiewającego społeczeństwa. Bije szósta rano, kiedy stajemy na placu Zwycięstwa. Nieskończone szeregi ławek, obliczone, jak mnie informują, na 80 tysięcy widzów (!), stoją oczywiście pustkami. Zato na estradzie gwaro. Widzę, jak na dłoni, stroje z poszczególnych prowincyj łotewskich, barwne sukmany, wyszywane koszule i bogate ozdoby kobiece. Walczą ze sobą o pierwszeństwo skromne chustki wiejskie z bogatym strojem Kulsłendek, stoją ramię przy ramieniu ubogie wieśniaczki z Latgalii obok wyższych

urzędników ministerialnych z Rygi... Próba zaczyna się, a kolejno zmieniający się dyrygenci: Reiters, Kalniasz i Melngailis prowadzą utwory kompozytorów łotewskich.

Wracam do miasta, aby nie stracić wrażenia jutrzejszej premiery. W tramwaju, czy w sklepie słyhać jedynie rozmowy na temat jutra — tej wielkiej uroczystości, zdarzającej się raz na pięć lat. W roku bieżącym, jako w 20 rocznicę niepodległości — szczególnie uroczystej. Widzę, że całe miasto ma tylko jedną myśl — jutrzejszy festiwal i jedyną troskę.. czy aby będzie pogoda?

Chłodny ranek nie daje jeszcze tej pewności. Z nad morza unoszą się mgły. Jest taki nastrój w przyrodzie, jaki panował przed ćwierćwiekiem w kraju Karola Ulmanisa, zanim nie zabłysło dla niej słońce wolności. Ale mgły rozpraszają się i błękit nieba zagląda nam coraz bardziej w oczy. Wypadki z dnia 18 czerwea potoczyły się o wiele prędzej, niż tamte, sprzed wojny. Przez cały ranek suną tłumy widzów na stadion. Puste przedwczoraj ławy zaludniają się. Z lotu ptaka już w południe plac Zwycięstwa wygląda jak mrowisko, wpcśród którego bieleje estrada i ubarwione łoże reprezentacyjne. Ludzie płyną zwartą falą, a wpośród nich, jak barwne kwiecie, idą chóry. Na kilka minut przed piątą zalega taka cisza, że słyhać wyraźnie, jak u szczytów masztów łopocą trójbarwne chorągwie. Jak grom spada w ten tłum ludzki fanfara, nadana z Rygi — z gmachu teatru narodowego. Oznacza to zbliżanie się orszaku ukochanego wodza, prezydenta Ulmanisa. I znowu cisza... Gdzieś z za Dzwiny biją dzwony starej katedry ryskiej. Jeszcze jedna fanfara: prezydent przyjechał! Za chwilę widzę krzpką, pomimo sześćdziesiątki, postać Karola Ulmanisa. Wita go sędziwy Wiktils, wielki kompozytor, przewodniczący festiwalu. Dziewczęta łotewskie podchodzą do członków rządu, dekorując ich godłami zjazdu. Cisza:— prezydent przemawia... Rozumiem niektóre zdania, mówi o znaczeniu świąt pieśni w czasach przedwojennych, o odbiciu tęsknot Łotwy w lainach... Słowa padają mocno w blisko stutysięczny, kornie zasłuchany tłum.

Jeszcze chwila, a słowo staje się — pieśnią. Brzmi „Dievs, sveti Lasviju“ — łotewski Hymn Narodowy. A po nim kolejno: kantaty—Mediusza, Granbina, a zwłaszcza przepiękna „Ojczyzna“ Barissona. Zgodny akord wydobywa się z 15 tysięcy pieśni. Wrażenie jest tak potężne i niezwykle, że nie staram się analizować słyszanych kompozycji. Widzę w nich wszystkich, zwłaszcza zaś u Wiktola i Jurjana stylizację pieśni ludowych — odcień dziejów, jakże smutnych, dawnej Łotwy.

Festiwal trwał około czterech godzin, a jednak ani chóry, ani słuchacze nie czują znużenia. Dzieła Wiktola i Melngajlsa muszą być bisowane. Publiczność po prostu nie chce się rozstać na długie 5 lat ze swoimi chórami. Muzyczna strona festiwalu dałaby asumpt do ich bliższego omówienia. Ale wzrokowe wrażenie i to głębsze — społeczne znaczenie święta pieśni pozostaną w pamięci widza na długie lata...“

Jakież to wspaniałe widowisko i budujące. Gdy czytamy piękny opis Prof. Burkath'a — my śpiewacy — to mimo woli zaczynamy naszym kolegom Łotyszom zazdrościć. Nie tracimy jednak nadziei, że Warszawa, Kraków, Wilno, Poznań, Lwów, Katowice, dadzą urzeczywistnienie naszych marzeń o Polsce rozśpiewanej, radosnej... Tylko, czy my jeszcze tego doczekamy...?

KRAKÓW W HOŁDZIE ŻELEŃSKIEMU.

Znamienną cechą współczesnego rozwoju życia muzycznego w Polsce jest wybitne przesycanie go twórczością nowoczesną, tak rodzimą, jak i zagraniczną. Dzieła epoki, poprzedzającej obecny okres, traktowane są po macoszemu i uważane za przestarzałe lub naiwne tak pod względem formy, jak i wyrazu. Dotyczy to zwłaszcza dawniejszych kompozytorów polskich, z których tylko dwaj — Szopen i Moniuszko — zjawiają się częściej na widowni. Tak, jak gdyby duch polski nie wytworzył nczego innego, godnego upamiętnienia!

Pod tym względem różni się zasadniczo od zagranicy, która entuzjazmując się dla Richarda Straussa, Maxa Regera, Schillingsa lub Debussy'ego, nie tylko nie zapomina o dawniejszych tytanicznych w rodzaju Mozarta, Beethovena, Wagnera, ale kultywuje także twórców mniejszego kalibru, Webera, Verdiego, Meyerbeera, Lortzinga, Halevy'ego i tylu innych. Ich to utwory muzyczne stanowią stałą strawę muzyczną zagranicy, natomiast nowocześni twórcy zajmują proporcjonalnie do ich znaczenia miejsce w produkcjach wszelkiego rodzaju. U nas natomiast dzieje się odwrotnie: preponderancja muzyki nowoczesnej jest widoczna i ona tworzy trzon, zaś dawniejsze utwory lub współczesne, nawiązujące do dawniejszych tradycji, stoją na drugim planie lub zjawiają się tylko „dla przyzwoitości“.

Nasza dawniejsza twórczość muzyczna zapada coraz bardziej w niepamięć. A przecież wśród niej znajdują się dzieła, które nie tylko w epoce ich tworzenia spełniały doniosłą rolę, ale także dzisiaj posiadają wybitną wartość. Do takich kompozytorów należy Władysław Żeleński, twórca nadzwyczaj płodny i wszechstronny, a przy tym budzieli i jeden z najbardziej zasłużonych pionierów kultury muzycznej w Polsce, a przede wszystkim w Krakowie.

Zdając sobie sprawę z krzywdy, jaka dzieje się sztuce polskiej przez zupełne niemal zapomnienie twórczości Żeleńskiego, Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego postanowił ożywić kult dla niej i w setną rocznicę urodzin Żeleńskiego rozpoczął akcję w tym kierunku, której pierwszym widowym owocem był hołd Krakowa, złożony pamięci Żeleńskiego 19 czerwca b. r.

Dzięki usilnym staraniom prezesa Związku, p. Cezara Zawilowskiego, Zarząd miasta Krakowa, którego honorowym obywatelem został zamianowany Żeleński w 1912 r. ufundował wspianą tablicę na gmachu Starego Teatru, w którym mieści się konserwatorium, założone przez Żeleńskiego przed 50-ciu laty. Tablica ozdobiona jest wysoce artystycznym popiersiem z brązu dłuta znanego rzeźbiarza, Hukana.

Uroczystość ku czci Żeleńskiego rozpoczęła się nabożeństwem w Kościele Mariackim przed otwartym ołtarzem Wita Stwosza. Podczas nabożeństwa chór mieszany Towarzystwa Oratoryjnego odśpiewał z towarzyszeniem organów „Missa Solemnis“ Żeleńskiego, utwór dotychczas nieznanany i odnaleziony niedawno w rękopisie dzięki szczęśliwemu przypadkowi. Prezes Zawilowski nie żałował trudu, aby ten utwór ocalić przed zapomnieniem i wzbogacić nim polską muzykę kościelną, tak ubogą w dzieła o wyższej wartości. Prócz tego dyr. Profic, uczeń Żeleńskiego, odegrał dwa preludja organowe Żeleńskiego, będące najgłębszym wyrazem jego psychiki twórczej.

Po nabożeństwie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Uczestniczyła w niej rodzina Żeleńskiego z dr. Boy-Żeleńskim na czele, przedstawiciele władz Państwowych i Miejskich, świat muzyczny i artystyczny z seniorem aktorów polskich, dyr. Solskim, oraz tłumy publiczności, która zapełniła szczerbie obszerny plac Szczepański i przyległe ulice.

Uroczystość rozpoczęła orkiestra 20 pp. Ziemi Krakowskiej odegraniem „Marsza Jagiellońskiego” Żeleńskiego w układzie na orkiestrę dętą, dokonanym przez kapelmistrza tejeż orkiestry, kap. Firkę. Marsz ten stanowi fragment kantaty „Gloria Tibi Alma Mater”, napisanej na uroczystość 500-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykonanie tego utworu poraz pierwszy od 1900 r. jest również zasługą p. Zawilowskiego. Marsz, pełen potężnych akcentów i majestatu, wywarł silne wrażenie. Można też mieć nadzieję, że wydobyty raz na światło dzienne z pyłu bibliotecznego, stanowić będzie ozdobę naszej literatury muzycznej.

Odsłonięcia tablicy dokonał prezydent m. Krakowa, dr. Kapliński po przemówieniu, w którym podkreślił wybitne i niezapomniane zasługi Żeleńskiego dla podniesienia kultury muzycznej grodu podwawelskiego. Następnie zabrał głos prezes Związku Tow. Śpiewaczych i Muzycznych Woj. Krakowskiego, Cezar Zawilowski, który nakreślił sylwetkę Żeleńskiego, jak ona utrwaliła się w pamięci starszego pokolenia mieszkańców Krakowa, będących świadkami jego twórczości i działania w ciągu 40-tu lat jego pobytu na stanowisku dyrektora konserwatorium. Omówił też obszernie znaczenie Żeleńskiego dla rozwoju śpiewu chóralnego, który już w początkach swej działalności w kraju, na stanowisku dyrektora konserwatorium w Warszawie, a następnie Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego w latach 1872 do 1881, uważał śpiew chóralny jako środek, mogący najskuteczniej wpływać na umuzykalnianie szerokich warstw społeczeństwa. Z jego też inicjatywy powstały t. zw. „korepetycje wokalne”, w których przygłowywano amatorów, obdarzonych odpowiednimi warunkami głosowymi i słuchowymi bezpłatnie przez jeden rok do zadań śpiewu chóralnego. Plan ten otwierał bardzo rozległe perspektywy dla umuzykalnienia amatorów — chórzystów, jednak niestety nie został wyzyskany przez następców Żeleńskiego i poszedł w zapomnienie. Dowodzi on w każdym razie, jaką wagę przywiązywał Żeleński do śpiewu chórowego, jako czynnika ważnego dla kultury, a tak ciągle niedocenianego. Odczuwał też znakomicie istotę brzmienia chórowego i stworzył szereg utworów, które do obecnej pory stanowią żelazny repertuar towarzystw śpiewaczych. Pozostało jeszcze w rękopisach kilka utworów chórowych, z których dwa dzięki staraniom p. Zawilowskiego i za pozwoleniem spadkobierców, wydał obecnie Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Woj. Krakowskiego.

Na zakończenie uroczystości przemówił imieniem Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego, będącego właścicielem Konserwatorium, założonego przez Żeleńskiego, prezes dr. Gawroński, dawniejszy jego uczeń, po czym połączone chóry Krakowskie odśpiewały pod dyr. S. Profica „Pieśń Żeglarzy”.

Projektowany przez Związek tegoż dnia uroczysty koncert nie mógł się odbyć pomimo daleko posuniętych przygotowań. Złożyły się na to specyficzne stosunki panujące na terenie muzycznym Krakowa, gdzie na sprawy, odnoszące się do muzyki i sztuki wogóle wpływają nie tyle względy artystyczne i ideowe, ile interesy materialne zainteresowanych jednostek. Pomimo to Związek nie zaniechał zamiaru uczczenia twórczości Żeleńskiego w specjalnym koncercie, który odbędzie się w jesieni. Na tym wieczorze przedstawiony zostanie całokształt obszernej twórczości Żeleńskiego w najogólniejszym skrócie, a niejedem nieznanym utwór, wykonany na nim, wzbogaci naszą literaturę muzyczną.

Tym sposobem Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Woj. Krakowskiego położył duże zasługi dla naszego życia kulturalnego i dla ożywienia pamięci społeczeństwa o Żeleńskim.

J A N G A L L.

Bibliografia.

(Dokończenie)

Pisał też Gall wiele utworów o charakterze kościelnym, religijnym, są to jednakże przeważnie układy znanych pieśni kościelnych na chór męski, lub mieszany. Do takich należą: Dwanaście polskich pieśni kościelnych na chór męski, a mianowicie: 1. O ty przedwieczny; 2. Otoczon świetnym gronem aniołów; 3. Salve Regina. Zawitaj Królowo; 4. Ty, której berła lud i morze słucha; 5. Witaj święta i poczęta; 6. Zaczniście wargi moje; 7. Idzie Bóg prawdziwy; 8. U drzwi Twoich stoję, Panie; 9. Chwal Syonie Zbawcę Twego; 10. Z tej biednej ziemi; 11. Ty, któryś słowem z nocy światło stworzył; 12. Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba. Gall opracował też na chór męski (a capella) następujący zbiór dwunastu kolend: 1. Witaj Jezu ukochany; 2. Bracia, patrzcie jeno; 3. Pasterze drzemali w dolinie; 4. Jezus malusiński; 5. Pan z nieba i z łona; 6. Nuż bracia postuszkowie; 7. Hej bracia, czy wy śpicie; 8. Przybieżeli do Betlejem pasterze; 9. Północ już była; 10. A wczora z wieczora; 11. Pasterze mili; 12. Anielski chór. Zbiorów jego kościelnych w układzie na chór męski lub mieszany jest kilka zeszytów i wypełniają one swą treścią cały rok kościelny; znajdują się tam pieśni adwentowe, wielkopostne, wielotygodniowe, wielkanocne, na wszystkie ważniejsze święta i obchody religijne, na Zielne Święta i na Boże Ciało, na święta Matki Boskiej. Z pieśni tych do najczęściej rozpowszechnionych należały: Stabat Mater, Requiem, Lamentum, Bogarodzica, Święty Boże, Boże wieczny, Agnus Dei, Pozwól mi Twe męki śpiewać i inne. Opracował też pieśni narodowe.

Z pieśni zaś religijnych solowych wymienić należy w szczególności: „Ave Maria gratiae plena“, na jeden głos z fortepianem, lub organami. Pisywał też utwory na fortepian, jak „Deux petits morceaux grotesques“, wydane u S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie i „Z teki wędrowca“ op. 30, z czego w szczególności walc Nr. 1 i bolero Nr. 4, wydane w 1901 r. nakładem „Echa muzycznego“, cieszyły się wzięciem, tak że ukazały się w układzie orkiestrowym. Chóry jednak były jego największym umiłowaniem, starał się im przyswoić pieśni naszych wielkich kompozytorów, a mianowicie Chopina „Życzenie (Gdybym ja była słońcem na niebie)“, lub Moniuszki np. „Pieśń wojenna“, „Dziad baba“, „Poleć pieśni z miasta“, „Wróżba znachora“.

Bardzo wiele ludowych pieśni opracował, które wyszły w oddzielnych śpiewnikach, lub rozproszone w innych zbiorach. Nietylko pieśni ludowe ojczyste interesowały go, lecz i innych narodów, a zwłaszcza pobratymcze Łemków z Małopolski w układzie na chór męski lub mieszany, pieśni ruskie, kolędy i inne. U Idzikowskiego w Kijowie wyszły dwa zeszyty, po 12 pieśni w każdym, pieśni ukraińskich, z których pierwszy ofiarowany „mnogo poważanemu panu Petrowi Maszińskomu, dyrektorowi „Warszawskoi Lutni“ w Warszawie dla miszanego choru (sopran, alt, tenor, bas) z przewodem fortepjana ułożył Jan Gall, dyrektor spiwaczego towarzystwa „Echo“ u Lwowa“. Na pierwszy zeszyt składają się pieśni: 1. Oj na gori ta żeńcy żnut; 2. Oddała мене moja matińka; 3. A ja lublu Petrusia; 4. Czas do domu czas; 5. Ta ne lublu ja ni Steńka ni Gryćka, 6. Czajka; 7. Jichaw Kozak za Dunaj; 8. Czyja priazina rostania mogo. 9. Diwka w siniach stojala; 10. Ne chody Gryciu na wieczerny-

ci; 11. U susida chata biła; 12. Oj moroze morozeńku, ty sławnyj kozacze,—duma. Gall układał również na chóry pieśni bułgarskie, kracackie, a z innych, nie pobratymczych nam narodów: szwedzkie (piosenka żołnierska z XVIII w. i inne), nadto duńskie rumuńskie, włoskie, hiszpańskie, a nawet japońskie. Napisał też muzykę do sztuki ludowej w 3-ach aktach F. Domnika „Ojcowizna“, która wraz z tekstem została wydana w 1914 r. przez „Lwowski Związek Teatrów i chórów włościańskich. Muzyka ta składa się z pięciu śpiewek: 1. Szymka — w tempie mazura „Oj, siedziały se dwa gołębie“; 2. Krakowiak Józefa „Wesoła, wesoła nocka nieprzespana“; 3. Piosnka Marynki „Świeci słońko, świeci“; 4. Melodramat Marynki z Frankiem „Oj, markotno ci było“, na co tenże odpowiada „Oj, markotno, Marysiu“; wreszcie 5. Krakowiak Szymka, Marynki, potem Franka: „Siedzi sobie na jabłoni“. Pieśni chóralne Galla znajdują się w wielu śpiewnikach pieśni chóralnych, a mianowicie: w „Lutni“ Piotra Maszyńskiego, (w zeszytcie III, Nr. 153, str. 499). „Nasza gosposia“, i Nr. 120 str. 361 „Serenada“ w „Lirniku“ tomie II-im „Jest sobie kosiarz“; w „Śpiewniku Lutni“ w zeszytcie I-szym str. 47 „Piosnka neopolitańska“; w „Garści pieśni“ na chór męski odbitej jako rękopis Stanisława Bursy w Krakowie z 1914 r.: „O figlarko“ str. 20 i „Gosposia (Každy chłopiec, każdy chwata)“ str. 76. W śpiewniku Stow. Śpiewaczego „Echo“ urzędników Dr. Ż. W. W., zebranych przez Fabiana Kuleszę, kierownika tego chóru i wydanym w 1902 r. „Podkóweczki, dajcie ognia“ str. 39; w Krakowskim „Śpiewniku Akademickim“ Wallka - Walewskiego na chór męski z 1908 r. znajduje się układ pieśni „Dziewczę z buzią jak malina“ w układzie Wallka - Walewskiego. M. Fibak ułożył na chór mieszany „Wiosnę“. W śpiewniku wreszcie „Z pieśnią do was idziemy“ w tomie I-szym na chór męski z 1936 r. wydawnictwo „Światowego Związku Polaków z zagranicy“, zestawionego przez Komisję artystyczną „Zjednoczenia polskich Związków Śpiewaczy i Muzycznych w Warszawie, znajdują się następujące pieśni Galla: „Hej, ty Wiśło (pieśń flisaków)“; „Oj, jakże mi się macie?“ „Nelly“, „Róża“, „Jak się dobrze składa“; „Rozśpiewałaś się, duszo lacka (ma srebrne gody lwowskiego „Echa“)“. W drugim zaś tomie tegoż wydawnictwa na chór mieszany znajdują się pieśni: „Jest sobie kosiarz“ i „Panieczek jasnowłosa“. Wszystkie te pieśni zostały też oddzielnie wydane przez wydawnictwo „Chór“ (Warszawa u F. Grąbczewskiego, Krakowskie Przedmieście 1). Utwory Galla, zwłaszcza pieśni, były drukowane zagranicą u F. E. C. Leuckarta w Lipsku. Tam wyszły jego pierwsze utwory, a zwłaszcza op. 1. Nr. 3 „Maedchen mit dem rothen Muedchen“, do słów Henryka Heinego i to w najrozmaitszych układach, a więc na śpiew: baryton, lub alt solo w oryginalnie i na tenor, lub sopran, na chór męski, na chór mieszany i na fortepian w układzie Teodora Kirchnera, oraz w swobodnym układzie Fritza Spundlera. Na opus ten pierwszy składa się pięć pieśni, ofiarowanych Romualdowi Lalek: 1-sza Fragen „Ist der Himmel davon im Lenz so blau“ do słów Leandra; 2. „Ich will meine Seele tauchen (Heinego); 3. Już wyżej wzmiankowana pieśń; 4. „Ljeb Liebchen, leg's Haendchen auf's Herze mein (sł. Heinego); 5. Haelt es nimmer gedacht (Carl Siebel). Dalej tamże wydano op. 9 „Drei Lieder“ z niemieckim i polskim tekstem, ofiarowane Leopoldowi Meyetowi „In des Sommers schoenen Tagen“ Herminy Stegemann; 2. Der Soldat „Ist auch Schmuck nicht mein Roesslein“. J. v. Eichendorffa; 3. Ein Roeslein roth „Mein Lieb ist wie ein Roeslein roth“ Roberta Burnsa; op. 4 „Fuenf Lieder“ do słów Heinego, ofiarowanych pannie Marji Wójcikiewicz; 1. Morgens steh ich auf und frage; 2. Deine weissen Lillienfinger, 3. Wenn du mir worneberwandelst, 4. Ehalt die warme Fruhlings-

nacht; 5. Wir wollen man Frieden machen; op. 6. „Drei Lieder“, ofiarowane pannie Ewelinie Voigt: 1. „Wenn die Narcissel schane durchs Moos“ z Szekspira; 2. O war mein Lieb der Fliederbusch“ Roberta Burnsa, 3. Im Hirn spukt mir ein Marchen wunderfein“ (Heinego); op. 11 „Drei Lieder“ z niemieckim i polskim tekstem, ofiarowane Władysławowi Żeleńskiemu: 1. Zur Guitarre „Bursche, lass des Liedes Ton“ Guenthera Walinga; 2. Sage, warst du Frueher nicht eine Rose“ Richarda Leandra; 3. Lied des Maedchen von Taman „Auf gewaltigen Wogen dort“. Michała Lermontowa; op. 13 „Aus Italien“ z niemieckim i polskim tekstem, trzy pieśni. 1. Wen durch die Piazzetta“ Thomasa Morrego; 2. „Du schoenes Fischermaedchen“ Heinego; 3. Barcarole „O Komm in mein Schiffchen“ Augusta Kopisch. op. 18 „Drei Lieder“ do słów Asnyka z niemieckim i polskim tekstem: 1. Die verzauberta Kaenigstochter; 2. Weisses Raesslein, traenes Roesslein, (wydanie na głos wysoki i niższy); 3. Alle Lieder, die ich singe. Jan Fiszer w Warszawie w 1899 r. wydał barkarolę op. 13 Nr. 3 na sopran i mezzo — sopran, Gebethner i Wolf wydał op. 1 Nr. 3 „Dziewczę z buzią jak malina“, ofiarowane Józefie Szlezzygierównie do śpiewu i na fortepian w układzie F. Spindlera (op. 344). Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie wydał op. 30 „Z teki wędrowca“, sześć pieśni, ofiarowanych Marii z Lewickich Mayerowej: 1. „Rój gwiazd“, walce. 2. „Czarne oczki“, krakowiak; 3. „Po dachu skacze“, polka; 4. „Ten wdzięk“, bolero; 5. „Nie wiem nic“, walce; 6. „Ptaszyno ma“, schergino. Dalej ta firma wydała jeszcze: 4 pieśni ludowe włoskie na głos średni: 1. Ukrywać się nie przyda (Volicki Stell); 2. Serce — (Das Herz — Il cuore); 3. Serenada sycylijska Sicilianisches Staendchen, Serenata Siciliana); 4. Dziewczę z Sorentu (Maedchen von Sorento). Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne“ w swych dodatkach muzycznych drukowało „Kiedy narcyzy główki swe“ (Nr. 273), „O gdybyś była kwieciem bzu“ (1890 Nr. 335); „Piękna rybaczka z Heinego, op. 30 „Z teki wędrowca“. sześć pieśni za pozwoleniem wydawcy Gubrynowicza i Schmidta przedrukowało U. K. S. Jakubowskiegowe Lwowie: „Trzy pieśni“ op. 20, z tych: 1. „Gdybym był młodszy“ Asnyka, wyszły 2 wydania — niższe i wyższe; 2. „A więc kochaj“ Narcyzy Żmichowskiej; 3. „Tęsknota“ Marii Konopnickiej op. 25 Nr. 1 „Wracaj“; 2 „Zima“ krakowiak; 3. „Serenada“. U Jakubowskiego i Zadurowicza op. 26 „Z jesieni“ ofiarowane Stanisławowi Niewiadomskiemu: 1. Pierzchnęły, zniknęły; 2. O gdybym w niedoli tej ;3. Jest sobie kosiarz, wreszcie „Ave Maria“. U Antoniego Piwarskiego w Krakowie „Cicha śmierci zejdz“ z Szekspira, ofiarowane Marii z Lewickich Mayerowej, i „O zmroku“ T. Mianowskiego. E. Wende w Warszawie wydał Barkarolę op. 13 Nr. 3, która doczekała się też układu na orkiestrę salonową (patrz Katalog F. Grąbczewskiego). Lwowskie „Wiadomości Artystyczne“ wydały do słów K. Brzozowskiego „Piosnkę wędrowca“ i „Serenadę“ op. 29. Najwięcej jednakże swych prac wydawał Gall u S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie; tam wyszły śpiewy „Piosneczka z ogródka“ op. 10 do słów Stanisława Rossowskiego (trzy piosenki); op. 14 Nr. 2 „;Poleciały pieśni moje“ Loli Beeth, ofiarowane, do słów Konopnickiej; op. 15 Nr. 1. „Łzy“ dumka do słów T. Lenartowicza, „Noc“ na mezzo - sopran do słów T. Mianowskiego i „Koniczynka czterolistna“ wiersz K. Mayerowej: „Trzy pieśni“ z dramatu „Eros i Psyche“ J. Żuławskiego (1905); pieśń błędnego rycerza i piosnki Carmeny i Laidy. Dalej „Śpiewka żołnierska“, „Czyś pewna?“, „Piosnka katalońska“ (1908); „Stałem w ogrodzie w pierwszy dzień majowy“ (z tokańskich Rispetti w tłumaczeniu E. Porębowicza); „Tej nocy pod balkonem twego okienka“ sequedilla (z hiszpańskich poezji ludowych w tłumaczeniu E. Porębowicza); „Kiedy byłam maleńka

(z francuskich poezyj ludowych w tłumaczeniu tegoż Porębowicza, a ofiarowana Irenie Bohuss - Hellerowej) „W młodości — ach! czemu wick ten zgasi“ z Szekspirowskiego „Hamleta“, ofiarowana Adamowi Didurowi; Dwie humoreski „Z piosenką w świat“ i „Panna Mania“. Prof. dr Józef Reiss w wydanych w Katowickim „Śpiewaku“ w 1937 r. „Listach Jana Galla do S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie nadmienienia, że wyszły w tymże nakładzie pieśni ludowe polskie, ruskie, rumuńskie, słowackie i węgierskie (1900) na chór męski przeważnie i mieszany, jak również kolendy, pieśni wielkopostne, wielketygodniowe i wielkanocne (1901), dalej na Boże Ciało, Zielone świątki, do Matki Boskiej i przygodne. W dziedzinie krytyki muzycznej pisał Gall recenzje w „Nowej Reformie“, oraz artykuły muzyczne w „Wiadomościach Artystycznych“ w latach około 1901 r. (O Sewerynie Bersonie). O Gallu pisali: Teodor Mianowski w „Wiadomościach Artystycznych“ w 1901 r., nadto recenzje, biografie, lub wspomnienia pozgonne: Seweryn Berson, I. Bylczyński, prof. dr Adolf Chybiński, W. Hausmann, prof. dr Zdzisław Jachimecki, Franciszek Neuhäuser, Henryk Pachulski, prof. dr Józef Reiss, Feliks Szopski, Edmund Walter i wielu innych. W zbiorach „Lutni“ i „Echa Macierzy“ lwowskich znajdują się cenne materiały, tyżące się koncertów, utworów i działalności Galla, jak również w katalogach firm wydawniczych.

GÓRĄ PIEŚŃ.

Pieśń miała szczególniejsze stanowisko w historii każdego narodu. Od niej rozpoczyna się jego znaczenie, dla niej powstaje literatura. Polska rozpoczyna „Bogarodzącą“ i pierwszą księgą psalmów Dawidowych. Poprzez wiersz naszych łańskich najpierw poetów, a później przez Jana z Czarnolasu, rodzą się Gomółkowie i Moniuszkowie, którzy wiersz podkładają pod melodię i rodzi się ojczysta twórczość śpiewacza. Zresztą zostawiamy dzieje naszej Pieśni dziejopisarzom, obecnie idzie o podtrzymanie Pieśni Polskiej w Ameryce, a tym samym o utrzymanie polskości wśród młodej generacji.

Potęga Pieśni zaznaczyła się szczególnie na Wychodźctwie Polskim w Stanach Zjednoczonych, gdyż staje ona przy boku kościoła, organizacji, szkoły i domu polskiego, jako strażniczka tradycji narodowej, która mimo zaniku może dobrej znajomości języka polskiego, musi pozostać jako zamię naszego pochodzenia, krwi i kultury na dłuższy czas, na pokolenia.

Pieśń ma nawet pewną wyższość nad inne czynniki zachowania się duszy polskiej w morzu międzynarodowości amerykańskiej, gdyż z natury rzeczy jest przystępniejszą, lżejszą, bliższą tych, o których nam chodzi o młodzież, więc ten element, który rad najchętniej w pieśni się wypowiadać. — Pieśń jest radością radość wiosną, wiosna jest tylko w młodej krwi, w młodym sercu.

I dlatego to takie Jej przypisujemy znaczenie i to jest powodem, że umysły zapobiegliwe, ludzie, patrzący głębiej w przyszłość naszego Wychodźctwa, tak czuwają nad organizacją pieśni.

Pieśń na Wychodźctwie szła dotąd podwójnym torem; kościelnym i narodowym, choć można powiedzieć, nie trzymała się ściśle tego, gdyż i w chórach kościelnych czynnik patriotyczny grał dość znaczną rolę. Dzisiaj warunki zmuszają poniekąd śpiewactwo polskie na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych do nawiązania łączności i próby wydzwignięcia się na teren wspólnego działania w dziedzinie pieśni patriotycznej polskiej, pozostawiając Jej specjalne działy jednemu czy dru-

giemu odłamowi: chórom kościelnym — pieśń religijną, chórom narodowym — pieśń świecką.

Dobiega już pół wieku, gdy pierwsi pionierzy pieśniarstwa polskiego z nielicznych wówczas grupek założyli organizację ideową — Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce. Organizacja ta przez swoje chóry odegrała wielką i zaszczytną narodową misję.

Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce, skupiał przez pięćdziesiąt lat w swoich szeregach młodzież i starszych, podtrzymując w nich nie tylko tradycje polskiego życia narodowego, ale także wpajając wdzięczność i poszanowanie dla spraw przybranej Ojczyzny — Stanów Zjednoczonych. Koncerty, przedstawienia i zabawy, urządzone przez chóry polskie w Ameryce, były ostoją publiczności, były cementem łączącym różne odcienia zapatrywań naszych rodaków.

Pieśń Polska bezprzecnie przyczyniła się do utrzymania ducha polskiego na Wychodźctwie. Stary czy młody, uchodząc z rodzinnej ziemi, wygnany głodem lub okrutną ręką zaborcy, zachował w swem sercu melodie narodowe. Pozostały mu one na zawsze skarbem największym.

I jak dawniej, stojąc nad brzegiem Warty lub Wisły, witał oparty o pług wschodzące słońce pieśnią: „Kiedy ranne wstają zorze“, — tak wita je i dzisiaj czy to na farmach Michiganu lub Wisconsinu, czy to śpiesząc mroczną ulicą do codziennej pracy w fabryce.

Gromkie „Jeszcze Polska nie zginęła“ lub smutne „Z dymem pożarów“ zarówno w Polsce, jak i na obczyźnie było i jest drogic sercu polskiemu.

Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce, pomimo wszelkich trudności i nieprzyjemności, gdyż te dwa czynniki zwykle nieodłącznie towarzyszą pracy ofiarnej i społecznej — wytrwał i rozwija się należycie. Obejmuje coraz to nowe i dalsze osiedla Wychodźstwa, szerząc polską kulturę muzyczną wśród swoich i obcych.

W celu systematyczniejszej działalności organizacja Związku Śpiewaków Polskich podzielona jest na dziesięć Okręgów w łącznej liczbie przeszło sto chórów.

Placówki kulturalne Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, rozsiane są od *Atlantyku do Pacyfiku*. Są to niejako twierdze polskości na Wychodźctwie. Związek Śpiewaków Polskich nie posiada wprawdzie w swej kasie milionowych funduszy, ale skarb Związku Śpiewaków Polskich jest w tysiącach serc złotych jego szeregów. Tysiące ofiarnych pracowni i pracowników, którzy łożą codziennie na ołtarzu sprawy narodowej drogi czas, szczerą i serdeczną pracę oraz ciężko zapracowany grosz, są najlepszym dowodem, że pieśniarstwo polskie w Ameryce jest czynnikiem społeczeństwu bezsprecnie potrzebnym.

Wychodźctwo Polskie w Ameryce, doceniając ważność i potrzebę śpiewactwa polskiego, powoli przychodzi z pomocą doraźną pieśniarzom. W pierwszym rządzie powziął szlachetny gest Związek Narodowy Polski, uchwalając na swym XXVII-ym Sejmie, odbytym w Baltimore, Md., stały fundusz, jako subwencję dla Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Siedziba Zarządu Centralnego Związku Śpiewaków Polskich, mieści się w Chicago, Ill., a Okręgi i zespoły śpiewacze czyli chóry, posiada w licznych stanach, jak Illinois, Indiana, Ohio, Pensylwania, Michigan, Wisconsin, New York, New Jersey, Minnesota, Missouri, Maryland, w stanach Nowej Anglii, Californii i innych.

XXV-ty Zjazd Walny Związku Śpiewaków Polskich, odbył się w miesiącu maju, 1937 roku w Chicago, Ill., przy udziale zgórą stu pięćdziesięciu delegatów i delegatek nieomal wszystkich chórów. W konkursie o nagrody wystąpiło 18-cie chó-

rów, a przybyły nawet chóry z tak odległych miast, jak Buffalo, Amsterdam, Utica, New York, i t. d.

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Polsce, reprezentował na XXV Zjeździe pełnomocny Delegat Dr Jan Niezgoda, Generalny Sekretarz tejże organizacji.

Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce jest członkiem Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Polsce, wobec czego przysługuje mu przywilej przedstawiania zasłużonych swoich członków i członkiń do odznaczeń honorowych, jakie nadaje Rada Naczelna Zjednoczenia w porozumieniu z władzami rządowymi w Polsce osobom, które położyły zasługi na polu pieśni i pracy społecznej.

Kapituła Odznaczeń Honorowych w Polsce dotychczas zatwierdziła kilkanaście wniosków, przyznając odznaczenia pewnym chórom, jak również zasłużonym członkom.

Złoty Jubileusz Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce odbędzie się w roku 1939 w mieście Chicago, III., a Zjazd Walny XXVI-ty, w roku 1940 w Utica N.Y.

Zarząd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce stanowią następujący koledzy i koleżanki: Władysław F. Panka, prezes, Dr Edwin J. Łukaszewski, wiceprezes, Eugenia I. Pawłowska, wiceprezeska, Franciszek Wilga, sekr. gen. Jakub Kaczyński, skarbnik, Zdzisław Skubikowski, dyrygent generalny, Józef Handke, bibliotekarz, Kazimierz Przyborowski, chorąży, Edward Miazga, podchorąży. Dyrekcje stanowią: Józef Trzeciński, Konrad Staudacher, Józef Kamiński, Andrzej Czyż, Genowefa Golanka, Pelagja Czajka i Irena Nasalska.

Ze względu na to, iż Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce nie jest w stanie wydawać swego własnego pisma, a to z powodu wysokiego kosztu wydawnictwa, przeto postanowił za pośrednictwem życzliwej i patriotycznej prasy polskiej, umieszczać „Kącik śpiewaczy“ o ile to będzie możliwem we wszystkich pismach polskich w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Stronę redakcyjną powierzono dyrektorowi Zarządu Centralnego Zw. Śp. Pol, kol. Józefowi Trzecińskiemu. Wydawnictwa polskie proszone są uprzejmie o zamieszczanie materiału śpiewaczego chociażby raz w miesiącu.

Jeżeli którykolwiek chór istniejący chciałby powiększyć szeregi tej ideowej organizacji, albo która szlachetna jednostka chciałaby się przyczynić dobrej sprawie i powołać do życia zespół śpiewaczy, niechaj niezwłocznie zwróci się listownie do sekretariatu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, adresując: Franciszek Wilga, Sekretarz Generalny, 1457 North Washtenaw Ave., Chicago, III., a otrzyma natychmiast wyczerpujące informacje.

Górz Pieśń Polska!

AUDYCJE CHÓRALNE W POLSKIM RADIO

(od 10. VI do 10. VII).

Do najciekawszych audycji chóralnych ostatnich tygodni należały niewątpliwie koncerty nadane w ramach Festivali Wawelskich, organizowanych od lat trzech przez P. R. i produkcja jugosłowiańskiego chóru mieszanego „Stankovitsch“.

Program wokalny tegorocznych krakowskich imprez obejmował: piękne „Sonety krymskie“ St. Moniuszki, porywające „Veni Creator“ i „Harnasiów“ Karola Szymanowskiego, oraz barwną suitę „Pieśń Ziemi Krakowskiej“ R. Palestra. Współod-

twórcami owego programu były Chóry krakowskie (przygotowane przez A. Kopycińskiego), które na ogół dobrze się wywiązały ze swych zadań.

Chóralna twórczość Jugosławii słabo jest u nas znana. A zasługuje ona na uwagę, zarówno z punktu widzenia walorów technicznych, jak i ściśle artystycznych.

Pieśń chóralna żywo zajmuje kompozytorów jugosłowiańskich, a jej czołowymi reprezentantami są: Stefan Mokranjac, Ant. Dobronicz, Fr. Lhotka, St. Hristicz, Milojewicz i in.

Kilka b. cennych utworów z jugosłowiańskiej literatury chóralnej poznaliśmy w ramach koncertu europejskiego, transmitowanego 10 czerwca z Belgradu. Z utworów tych specjalną jednak uwagę zwróciła kompozycja wspomnianego wyżej Stefana Mokranjaca p. t. „Pasterz”, kompozycja o wysoce zajmującej inwencji.

Jugosłowiański chór mieszany „Stamkovitsch” pod dyr. M. Iivkovicza okazał się zespołem karnym, o pogłębionej muzykalności.

Interesująco wypadły produkcje chórów, nagrodzonych ostatnio na Radiowym Konkursie Chórów Regionalnych.

Ponadto wystąpiły — z Wilna: Chór absolwentów miejscowego konserwatorium, który starannie wykonał utwory Fr. Schuberta, P. Maszyńskiego i P. Szeligowskiego, oraz Chór Ludowy pod dyr. Lutkiewicza; z Poznania — „Lutnia” pod kier. Al. Klichowskiego (w koncercie poświęconym twórczości Feliksa Nowowiejskiego).

J. P.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE I KRONIKA

W KRAJU:

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ ZJEDNOCZENIA P. Z. S. i M. W dniu 8 lipca br. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Zjednoczenia, w którym wzięli udział tylko członkowie Rady mieszkający w Warszawie. Na zebraniu wiceprezes Rady dr. Niżyński wygłosił referat p.t. „O Polską Kulturę Muzyczną” a wizytator Czudowski omówił Święto Pieśni w Tallinie. Dyskusja, jaka się rozwinęła nad ohydwoma sprawami, wniosła wiele cennego materiału, z którego niewątpliwie władze śpiewacze skorzystają. Dalszy ciąg dyskusji został przelożony do posiedzenia następnego, które się odbędzie w dniu 6 września b. r. o godz. 10 w lokalu Centralnej Biblioteki Wojskowej, Al. Ujazdowska 1.

KONKURS KOMPOZYTORSKI. Redakcja miesięcznika „Śpiewak” ogłosiła

konkurs kompozytorski na krótkie i nie-trudne utwory chóralne dla zespołów męskich i mieszanych a capella.

Utwory zgłoszone na konkurs muszą być oryginalne, niewydane i niedrukowane. Dopuszczalne są również opracowania polskich pieśni ludowych oraz utwory o formie zwrotkowej, nadające się do wykonania przy różnych imprezach patriotycznych, społecznych i towarzyskich. Do udziału w konkursie są dopuszczeni tylko kompozytorzy narodowości polskiej. Za najlepsze utwory wyznaczono 10 nagród po 50 złotych, przy czym jeden kompozytor otrzymać może więcej nagród.

Utwory zaopatrzone godłem nadsyłać należy do administracji ŚPIEWAKA w Katowicach (ul. ks. Damrota 4) wraz z zamkniętą kopertą zawierającą na-

zwisko i adres autora do 31 sierpnia 1938 r. Dokładne warunki konkursu donosi na życzenie redakcja ŚPIEWAKA.

Sąd konkursowy tworzą pp. Dyr. St. M. Stoiński, prof. Bol. Szabelski i dyr. związkowy p. L. Janicki.

„LUTNIA“ IM. PIOTRA MASZYŃSKIEGO W WARSZAWIE. Odbyło się doroczne Ogólne Zgromadzenie członków T-wa Śpiewaczego „Lutnia“ im. Piotra Maszyńskiego w Warszawie.

Po zagajeniu Zebrania przez Prezesa Zarządu Dr. Józefa Wiśniowskiego powołano na przewodniczącego p. Jana Przełomskiego, na sekretarza p. Edwarda Woźniaka, a na asesora Bronisława Strzyżkowskiego.

Odczytano protokół ostatniego Ogólnego Zgromadzenia, jak również sprawozdanie Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegata do Związku Mazowieckiego Polskich Stow. Śpiewaczych i Muzycznych.

Po uprzedniej dyskusji powyższe sprawozdania zostały przyjęte, a Zarządowi udzielono absolutorium.

Projekt preliminarza po stronie wpływów i wydatków na 1938 w kwocie 6000 zł. — zatwierdzono.

W wyniku przeprowadzonych wyborów nowy Zarząd Towarzystwa ukonstytuował się w sposób następujący:

1) Dr. Józef Wiśniowski — Prezes, 2) Antoni Markowski — Vice-Prezes, 3) Edward Woźniak — Sekretarz, 4) Karol Drzewocki — Skarbnik, 5) Nikodem Sułkowski — Księgowy, 6) Maria Łoskoczyńska — Bibliotekarka, 7) Janina Pętkowska — Gospodyni, 8) Michał Tomaszewski — Gospodarz, 9) Irena Moszczyńska — Zast. Sekr., oraz z urzędu kierownik artystyczny p. Konstanty Rogalski.

Do Komisji Rewizyjnej powołano:

Albina Zaborskiego, Zygmunta Bukowskiego, Stefanię Sarnecką — na zastępców: Wacława Dębińskiego i Stani-

śława Jackowskiego. Na zastępców chorążego: Jana Dąbkowskiego i Stanisława Jackowskiego.

Na przewodników głosowych w zespole wybrano:

W sopranach Moszczyńska Irena, w altach Uryniecka Wacława, w tenorach Dębiński Wacław, w basach Jankowski Czesław.

W uznaniu zasług położonych dla T-wa, wyróżnieni zostali godnością członków honorowych:

P. Dr. Józef Wiśniowski — Prezes Zarządu, p. Hlawsa Stanisław, p. Henryk Neuman, p. Dziewulski Józef, panie — Leszczyńska Bolesława, Janina Pętkowska, Beżeczka Janina, Lityńska Maria, Spyszowa Władysława, Grabowska Stanisława.

Niezależnie od wyżej wymienionych za zasługi na polu Śpiewactwa Polskiego i działalności społecznej — nadano członkostwo honorowe T-wa — p. prof. Antoniemu Ponikowskiemu prezesowi Rady Naczelnej Zjednoczenia i p. Dr. mjr. Janowi Niezgodzie sekretarzowi Generalnemu Zjednoczenia P. Z. Ś. i M.

WARSZAWSKIE T- WO MUZYCZNE SEKCJA IM. ST. MONIUSZKI. W dniu 3. VI. b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Sekcji im. St. Moniuszki W. T. M. Dokonano na nim wyboru Zarządu Sekcji, który ukonstytuował się w osobach: Prezes — Marian Mrozowski, członkowie Zarządu: Lucyna Robowska, Stanisława Maszyńska, Mgr. Hanna Rudnicka-Kruszewska, Mec. Adolf Jagowd i Stanisław Moniuszko.

Sekcja, jak wiadomo, pracuje nad pogłębieniem kultu dla Stanisława Moniuszki. Celowi temu służą m. in. wydawnictwa dzieł Moniuszki. Ostatnio wydała Sekcja uwerturę z opery „Halka“ (partytura i głosy), Uwerturę „Halka“ (partytura i głosy), Mazura z opery „Straszny Dwór“ (partytura). Przygoto-

wuje teraz Sekcja wydanie głosów ze „Straszego Dworu“.

Sekcja zbiera i opiekuje się w ramach Towarzystwa Muzycznego wszelkimi autografami i pamiątkami po Stanisławie Moniuszce. Zbiory Sekcji stale powiększają się. Ostatnio złożyli dary Prezydent m. Warszawy St. Starzyński, Prof. F. Starczewski, P. Halina Sobotowska i inni. Zbiory Sekcji stanowią podstawę dla badań nad życiem i twórczością Moniuszki. Korzystali z nich monografiści St. Moniuszki, w Sekcji zbierali informacje inscenizatorzy oper zagranicznych, wprowadzając na sceny „Halkę“. Sekcja niejednokrotnie wypożyczała muzykom polskim i zagranicznym wyczerpane utwory St. Moniuszki, przyczyniając się w ten sposób do rozpowszechniania dzieł Moniuszki.

Jednym z obecnych starań Sekcji jest postawienie pomnika St. Moniuszki w Warszawie. Na ostatnim Walnym Zebraniu uchwalono powołać do życia Komitet Honorowy i Wykonawczy Budowy Pomnika St. Moniuszki w Warszawie, która jest jedynym w Polsce większym miastem nie posiadającym dotąd pomnika Moniuszki. Na jesieni b. r. przystąpi Sekcja do zorganizowania Komitetu. Dotychczas zebrała już Sekcja 17.000 zł. na pomnik, które wpłynęły przeważnie z drobnych ofiar tych, którym pamięć Moniuszki jest drogą.

II KONKURS ŚPIEWACZY CHÓRÓW ŻOŁNIERSKICH W TORUNIU. W czwartek, dnia 26 maja rb. o godz. 11 odbył się w Toruniu w sali kina „Mars“ przy ul. Warszawskiej 11 doroczny konkurs śpiewaczy chórów żołnierskich formacji garnizonu toruńskiego o nagrodę przechodnią komendanta garnizonu.

Ze zgłoszonych do konkursu 9 chórów wystąpiło tylko 8, gdyż chór żołnierski toruńskiego pułku piechoty wycofał się z konkursu.

I miejsce zajął szeszoletni laureat konkursu — dywizjon pomiarów arty-

lerii, uzyskując 129 punktów na 140 możliwych i zdobywając tym samym po raz drugi nagrodę przechodnią komendanta garnizonu.

II miejsce zajął pułk artylerii ciężkiej, uzyskując 124 punkty, III miejsce pułk artylerii lekkiej, uzyskując 121 punktów.

Dalsze kolejne miejsca zajęli:

IV — batalion saperów — 113 punktów. V — dywizjon art. plotn. — 110 punktów. VI — Pułk lotniczy — 108 punktów. VII — batalion balonowy — 104 punkty. VIII — Szpital Okręgowy — 92 punkty.

Poza konkursem wystąpił chór im. św. Katarzyny przy kościele garnizonowym w Toruniu.

W skład komisji sędziowskiej weszli:

1) Ppłk. Matzenauer Karol — komendant miasta Toruń, 2) prof. Perkowski Piotr — dyrektor Pomorskiego Konserw. Muzycznego, 3) prof. Moczyński Zygmunt — kompozytor, 4) prof. Stefan Jerzy — referent muzyczny rozgłośni Pomorskiej Rzplitej, 5) kpt. Grabowski Zygmunt — kapelmistrz toruńskiego pułku piechoty.

Nagrodę przechodnią oraz dyplomy honorowe wręczał zwycięskim zespołom komendant garnizonu — płk. dypl. Bołtuć Mikołaj.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK POLSKICH TOWARZYSTW MUZYCZNYCH I ŚPIEWACZYCH.

Jubileusz Związku i konkurs śpiewaczy.

Udział w Jubileuszu Związku i konkursie zgłosiły: „Echo“ z Drohobycza, Tow. Muz. im. St. Moniuszki z Kołomyi, „Bard“ z Tarnopola, „Gędźba“ ze Stryja, „Echo“ z Przemyśla, Tow. Śpiew. im. Szopena ze Stanisławowa, ora ze Lwowa: „Bard“, „Echo-Macierz“, „Harfa“, „Lutnia-Macierz“, „Syrena“, „Chór Medyków Weter.“, „Chór Akademicki“, „Chór Technicki“, „Chór Cecyliński“.

Mimo podanego terminu nie zgłosiły udziału ze Lwowa: Polskie Tow. Muzyczne, Chór KPW. „Hejnał”, Chór Legionistów, Chór Robotn. i Tow. Śpiew. „Hejnał” (Bogdanówka), dalej z Rzeszowa Tow. Muzyczne „Lutnia”. Towarzystwa te nie uważały za odpowiednie zawiadomić Zarządu Związku, iż nie wezmą udziału, wobec czego Zarząd Związku nie ma pewności, iloma zespołami będzie dysponował, a od tego przecież zależy strona techniczna organizacji jubileuszu. Towarzystwa te zatem są proszone o bezzwłoczne nadesłanie pisemnego zgłoszenia na ręce sekretarza Związku co do ustosunkowania się do zjazdu jubileuszowego i co do turnieju śpiewaczego.

Blizsze warunki uczestnictwa w turnieju zostaną podane w następnym komunikacie.

Rozstrzygnięcie konkursu na kantatę jubileuszową.

Dnia 29. VI. b. r. Sąd Konkursowy zaproszony przez Związek w składzie: PP. Dra Adama Sołtysa, Dra Seweryna Barbaga, Dra Stanisława Schmidta, dyr. Alfreda Stadlera i Jerzego Kołaczkowskiego do rozstrzygnięcia konkursu kompozytorskiego rozpisanego na kantatę jubileuszową nie przyznał nikomu wyznaczonej nagrody pieniężnej w kwocie zł. 250.—, albowiem nadesłane utwory — w skromnej stosunkowo ilości 23 kompozycji — nie odpowiadały warunkom konkursu.

Odstąpienie nagrobka ku czci ś. p. Niewiadomskiego.

Odstąpienie uroczyste nagrobka ku czci niezapomnianego muzyka i pieśniarza ś. p. *Niewiadomskiego*, nastąpi we wrześniu b. r. Dokładna data podana będzie później.

Składki do Związku.

Przypominamy wszystkim Towarzystwom obowiązek wpłacenia składki za r. 1938 i ewent. waległych składek, a to z uwagi na konieczność zapłacenia przez Związek składki do Zjednoczenia Zwią-

ków Śpiew. do Warszawy, oraz z uwag na wydatki Związku naszego związane z jubileuszem.

Delegatury Związku w terenie.

Do niniejszego komunikatu dołączamy egzemplarz regulaminu dla stworzonych na naszym terenie delegatur. Zależy nam bardzo, aby wyniki prac tych delegatur były jaknajowośniejsze, ile że na terenie naszego Związku niewiele dotąd zrobiono w kierunku propagowania pieśni polskiej, bardzo mało w kierunku tworzenia nowych jednostek śpiewacz. i muz. — podczas gdy wyniki prac na terenie innych Związków są bardzo wydane.

Podajemy niżej podział miejscowości na odnośne delegatury. Zauważamy jednak, że mogą istnieć przeszkody natury technicznej, bliżej nam nieznane, wymagające pewnych przesunięć terytorialnych, i prosimy o wypowiedzenie się w tym kierunku, abyśmy mogli porozumieć się z sąsiednimi delegaturami odnośnie przejęcia danych miejscowości. Schemat poniższy prosimy zatem traktować jako ramowy:

1) *Kołomyja*: obejmuje miejscowości: Worochta, Kossów, Śniatyn, Zaleszczyki, Delatyn, Poczernizyn.

2) *Przemyśl*: Jarosław, Rzeszów, Krośno, Sanok, Chyrów, Zagórz, Lubaczów, Mościska.

3) *Stanisławów*: Bohorodczany, Nadwórna, Tłumacz, Buczacz, Czortków, Halicz.

4) *Stryj*: Drohobycz, Sambor, Skole, Dolina, Chodorów, Mikołajów.

5) *Tarnopol*: Brzeżany, Zborów, Złoczów, Trembowla, Grzymałów, Podwołyca, Zbaraż, Brody.

Szanownym Delegatom życzymy rychłej i owocnej pracy.

Gdyby na daleko wysuniętych placówkach nie dało się przeprowadzić pracy ani osobiście, ani pisemnie, należałoby na tych terenach wyszukać od-

powiedniego kandydata i w porozumieniu z nim postarać się w Związku o mianowanie go „poddelegatem“, wzgl. nawet „delegatem“.

Komunikaty.

Lwowskie Tow. Śpiew. „Bard“ urządziło dnia 18.VI. b.r. w sali Tow. Kredyt. Ziemska we Lwowie „Wieczór Pieśni“, na którym poza solem fortepianowym pny Wandy Mattauschówny i solem sopranowym pny Zofii Czepielówny — wykonane zostały utwory:

Hausman: Z gąsienicowej hali, Berson: Jakże cię mam brać dziewczyno, Orłowski: Stepy Akermzańskie, Styś: Zdradziła mnie piosenka, Stadler: Mazurek i Tyś wszystkim, Krzyński: Polonez myśliwski i Hasło żołnierskie, Nowowiejski: Słuczony dzban, Strauss: Opowieści lasku wiedeńskiego.

Co do samego wykonania wypowiedzieli się recenzenci na łamach prasy, zresztą zupełnie pochlebnie. My ze swej strony jednak musimy wyciągnąć wnioski, jakie z tej okazji, a też z wielu innych okoliczności — same się nasuwają.

Stwierdzamy zatem z ubolewaniem, że na wszystkich takich imprezach bije rażąco w oczy a b s t y n e n c j a śpiewaków. Pomijając stronę finansową takiej imprezy dla danego Towarzystwa — musimy z całą stanowczością uderzyć w stronę moralną całego śpiewactwa na naszym terenie, który chlubi się być kolebką śpiewactwa, miastem umiłowania muzyki i pieśni polskiej, a który potrafi być tak bardzo indolentnym dla imprez śpiewaczych urządzanych przez bratnie chóry i który chciałby, by inni na jego występy przychodzili. Słyszysz się tylko same utyskiwania na brak młodego narybku w chórach, na słabe frekwencje śpiewaków na próbach występach, a zapomina się o tem, że ta właśnie absencja na imprezach chórów jest bodajże głównym tego powodem. Słyszysz się dalej, że brak na naszym terenie dyrygentów. A czyż można pomyśleć, aby młody adept na takie sta-

nowisko, obecny na próżnej sali podczas występu zespołu śpiewaczego, nabrał ochoty do pracy — jak to wiemy z doświadczenia — prawie zawsze bezinteresownej?... Nie, kochani śpiewacy. W ten sposób nie przyczyniacie się do kultu i idei śpiewaczej, nie wyrabiacie zamiłowania do pieśni polskiej, która, jak wiecie, była ongiś podstawową pracą w podtrzymywaniu ducha narodowego i elementem bodajże najważniejszym w pracy niepodległościowej. A jeśli uzmysłowimy sobie, że wstępy na imprezy śpiewacze są bardzo tanie, to odpada wszelkie usprawiedliwienie.

Więc apelujemy do Was, byście odtąd porzucili wszelki marazm jaki Was opętał i byście sobie powiedzieli, że odtąd nie opuścicie żadnej imprezy śpiewaczej urządzanej przez bratnie chóry, że odtąd dążeniem waszym będzie postawić ideę śpiewaczą na najwyższym poziomie, że praca na tym odcinku musi być uznana przez miarodajne czynniki — a wówczas wiercie, że w szeregi nasze garnąć się będą ci wszyscy, którzy mają pełne warunki i obowiązki do należenia do nas, a tylko z braku odpowiedniego nastawienia ich do kultu muzyki i pieśni tego odtąd nie uczynili.

Przypomnienie.

Wszystkim Towarzystwom naszego Związku a specjalnie zespołom lwowskim przypominamy obowiązek studiowania bezpośrednio po wakacjach utworów poświęconych „Obronie Lwowa“, gdyż w związku z przypadającą w tym roku 20-letnią rocznicą obrony Lwowa, odbędą się w listopadzie liczne uroczystości, na które chóry będą prośzone do współudziału i na tych uroczystościach prosimy wystąpić z dobranym odpowiednio programem.

Awizo.

Zarządy wszystkich Tow. są prośzone do nadsyłania do redakcji „Śpiewaka“, Katowice, ul. Damrota 4, oraz do „Chóru“, Warszawa, księgarnia Grab-

czewskiego, Krakowskie Przedmieście 1, ważniejszych epizodów ze swojej pracy śpiewaczej (koncerty własne, ważniejsze współudziały). Takie sprawozdania są mile widziane przez odnośne redakcje, a całemu zorganizowanemu śpiewactwu, które bardzo interesuje się życiem poszczególnych towarzystw, są przypomnieniem o własnym istnieniu i bodźcem do pracy.

Utwory do nabycia.

Wydział Związku postanowił wydać nakład następujących utworów: Krzyński: Polonez myśliwski, Hasło żołnierskie, Stadler: Tyś wszystkim.

Zamiarem naszym odtąd będzie dążenie do zasilenia biblioteki towarzystw w nowsze utwory, co zresztą było też poraszane na Zjeździe delegatów. Zamówić można najmniej 25 egzemplarzy w cenie zł. 0.40 za 1 egzempl. a zamówienia kierować do sekretarza Związku (pułk. Joszt, Piłsudskiego 23).

ZWIĄZEK POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO. Dnia 2 kwietnia r. b. odbył się w Lublinie, w sali T-wa Muzycznego doroczny koncert Lubelskiego T-wa Śpiew. „Lutnia” najstarszej naszej związkowej organizacji śpiewaczej, pod dyrekcją prof. St. Koszowskiego.

Utwory wykonane przez „Lutnię”, były przez licznie zebraną publiczność nagradzane długotrwałymi i gorącymi oklaskami, szczególnie „Wiązanka” — Miłka, którą „Lutnia” wykonała z towarzyszeniem orkiestry 8 p. p. Leg. Jako nowość zaprodukował Dyr. Koszowski występy chórów: żeńskiego i męskiego, każdego osobno. Oba zespoły zrobiły na publiczności bardzo miłe wrażenie. W koncercie wziął udział znany muzyk na terenie m. Lublina Dyr. Grudziński, miłośnik „Lutni”, który odegrał szereg utworów na skrzypcach, wzbudzając jak zwykle wielki zachwyt swoją niezrównaną grą.

Koncert „Lutni” był wynikiem długiej, mozolnej pracy zarówno całego zespołu, jak też jego dyrygenta, prof. St. Koszowskiego.

Zachęcamy „Lutnię”, aby koncert ten powtórzyła w terenie (poza Lublinem) w myśl jej pięknego hasła: „Leć pieśni leć, czar w koło siej, i duszę budź i serce grzej” i jednocześnie życzymy jej dalszych owocnych wyników pracy śpiewaczej.

W dniu 24 kwietnia 1938 r. odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia sztandaru Zjedn. Pol. Zw. Śpiewaczych i Muzycznych, na której reprezentował Związek Lubelski, sekretarz Związku kol. Bolesław Dąbrowski, zastępując jednocześnie prezesa Związku p. kpt. W. Zwolińskiego w roli ojca chrzestnego sztandaru, ponieważ w ostatniej chwili bardzo ważne sprawy osobiste nie pozwoliły prezesowi na wyjazd do Warszawy.

W odniesieniu do pkt. 3 komunikatu Nr. 21 komunikujemy, że na miejsce p. inż. Juliana Rutkiewicza, vice-prezesa Związku i p. Stefana Bajusza z-cy sekretarza Związku, weszli do Zarządu: p. Jan Waga i p. Stefania Gierszowska, dotychczasowi zastępcy członków Zarządu.

T-wo Śpiew. „Echo” w Lublinie, propagując piękną ideę szerzenia zamiłowania do pieśni ojczystej wśród najszerzych warstw społeczeństwa lubelskiego, wyjeżdżało z koncertami na teren województwa i tak: w dniu 3 i 4 kwietnia b. r. „Echo” koncertowało w Hrubieszowie i Chełmnie, w dniu 7 maja r. b. w Radzynie. Następnie w dniu 12 czerwca r. b. „Echo” wyjeżdża do Lubartowa na zaproszenie do wzięcia udziału w Powiatowym Zjeździe Młodej Wsi.

T-wo Śpiewacze „Echo” w Radzynie zaprosiło Zarząd Związku na Powiatowe Święto Pieśni, mające się odbyć w dn. 3 lipca r. b. w Radzynie, dzięki staraniom niestrudzonego kierownika tego T-wa p. Adolfa Iwaszki.

Miło jest nam nadmienić, że wskutek dobrze pojętej pracy na niwie śpiewaczej członków Zarządu „Echo”, stało się ono jednym z przodujących Towarzystw naszego związku, to też z pełnym zadowoleniem przyjęliśmy serdeczne zaproszenie na uroczystości „Święta Pieśni”, na które zdecydowało przybyć kilku członków Zarządu Związku na czele z prezesem p. kpt. Wojciechem Zwolińskim.

Na Zebraniu Zarządu Związku w dn. 8. III. 1938 r. postanowiono odwiedzić wszystkie Towarzystwa, należące do Związku celem zapoznania się z Zarządu z warunkami pracy i możliwościami rozwoju jego członków. To też sekretarz Związku kol. B. Dąbrowski, będąc w Lubartowie w dn. 24 maja r. b. przeprowadził konferencję z kierownikiem artystycznym miejscowej „Lutni” p. J. Maliszewskim i prezeską p. J. Krzykówną; w konferencji tej poruszono szereg zagadnień natury organizacyjnej tego T-wa.

Następnie w dniu 28 maja r. b. wicedyrygent Związku kol. prof. St. Iwański i sekretarz kol. Dąbrowski w charakterze delegatów Zarządu Związku odwiedzili T-wo Śpiewacze „Lutnia” w Chełmnie. Uczestnicząc w próbie chóru, stwierdzili wysoki poziom wykonanych przez „Lutnię” utworów, co też podkreślili w swoich krótkich przemówieniach.

Jednocześnie prezes tego T-wa p. J. Polczyk zapoznał delegatów z niezwykle ciężkimi warunkami pracy tego zespołu, którego członkowie z wielkim poświęceniem pokonywują piętrzące się przed nimi trudności.

W tym samym dniu delegaci byli przyjęci przez opiekuna Chóru Kościelnego Parafji Mariackiej w Chełmnie, przewielebnego księdza kanonika Juliana Jakubiaka, wielkiego i gorącego miłośnika pieśni, człowieka który w poczynaniach swoich dla pieśni był i jest niestrudzony, dając tego niezliczone dowody.

ECHO — RADZYŃ-PODLASKI Towarzystwo Śpiewacze „Echo” w Radzynie, urządziło w roku 1937 pod dyrekcją p. Adolfa Iwászko następujące imprezy: W rocznicę założenia Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” w Radzynie dn. 6 stycznia wieczornicę, na którą przybyło miejscowe duchowieństwo z przewielebnym księdzem Infułatem T. Osińskim na czele, oraz goście zaproszeni. Wieczornicę rozpoczęliśmy kolendą „Cicha noc”. Następnie Przewielebny ks. Infułat po wzniesłym przemówieniu, dzielił się opłatkiem, życząc p. dyrektorowi wytrwania w pracy oraz chórowi pomyślnego rozwoju. Po tym chór odśpiewał cały szereg kolend, po których nastąpiły tańce, i monologi, przeplatane pieśnią świecką.

Dn. 9 stycznia urządzono wielką zabawę taneczną, która odbyła się w salach „Klubu Towarzystkowego” na zamku, gdzie zaproszeni, przy dźwiękach doborowej orkiestry bawili się doskonale.

Dn. 26 marca (w Wielki Piątek) dano koncert religijny pieśni wielkopostnych w kościele parafialnym.

Dn. 5 kwietnia urządziło wspólnie z terejatem akademię ku czci św. Józefa, jako patrona Bractwa Trzeźwości.

Dn. 3 maja czynny udział w uroczystościach narodowych.

Dn. 12 maja udział w uroczystości w rocznicę zgonu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wskrziesiciela i Wielkiego Budowniczego Państwa.

Dn. 20 czerwca wycieczka krajoznawcza z pieśnią na ustach do Kazimierza. Jadąc w stronę Kazimierza, zwiedziliśmy Lubartów, Lublin, Nałęczów, Kazimierz, wdrapaliśmy się na górę pod Basztcę, skąd dany został koncert pieśni świeckich. Po skończonym koncercie Towarzystwo udało się na spoczynek do budynku szkolnego, gdzie nazajutrz poraz drugi, daliśmy koncert dla dzieci szkolnych, po którym udaliśmy się w drogę powrotną. Po drodze zwiedziliśmy piękne Puławy, Dęblin i Kock. Rozrado-

wani i pełni wrażeń wróciliśmy do Radzyna.

Dn. 25 września z racji tygodnia L. O. P. P. odegrano w miejscowym teatrze sztukę w 3 aktach „Za głosem sumienia“. Ponieważ artyści włożyli w sztukę dużo pracy i najlepszych chęci, przeto impreza wypadła wspaniale. Całkowity dochód przeznaczaliśmy na L. O. P. P.

Dn. 3 października została odegrana ta sama sztuczka „Za głosem sumienia“ w Rudnie, oraz koncert pieśni świeckich, po czym nastąpiła ogólna zabawa taneczna. Wieczór tak mile spędzony, pozostawił nam niezatarte wspomnienia. Dochód również przeznaczaliśmy na L. O. P. P.

Dn. 6 listopada jesienną zabawę ta-

neczną w salach „Klubu Tcwarzyckiego“ na zamku starościeńskim.

Dn. 11 listopada na żądanie p. Starosty Powiatowego Fr. Olearczyka odbyła się akademie, na którą się złożyły: referat, deklamacje i pieśni patriotyczne.

Dn. 21 listopada sztukę w 3 aktach „Za głosem sumienia“ po raz trzeci w Bronicy odegraliśmy na L. O. P. P. oraz szereg pieśni świeckich.

Dn. 22 listopada akademie ku czci św. Cecylii, patronki śpiewu i muzyki, na którą się złożyły: referat, deklamacje i pieśni do św. Cecylii. Wieczorem zaś chórzyści w swoim kółku, urządzili wieczornicę. urozmaiconą miłymi niespodziankami przy herbatce.

J. Marcińczukówna.

ZAGRANIĄ:

ZJAZD OKRĘGU I ZWIĄZKU ŚPIEWAKÓW POLSKICH W AMERYCE.

Dnia 21 maja br. odbył się w sali Chóru Chopina, 1232 Milwaukee ave. 13-ty Zjazd Okr. 1-go Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Okręg I-szy obejmuje chóry z północnej strony miasta Chicago, biorąc za granicę ulicę 47-mą. Zjazd 13-ty odbył w tym dniu ogółem trzy sesje: przed-południową, popołudniową i wieczorną.

W obradach brało udział trzydziestu pięciu delegatów i delegatek, reprezentujących dziewięć chórów męskich, żeńskich i mieszanych. Nie były reprezentowane trzy poważne i znane chóry: Nowe Życie, Polonia, Filareci-Dudziarz.

Zjazd 13-ty zakończył się o godz. 2-ej w nocy z soboty na niedzielę wybraniem nowego zarządu, do którego powołana została w całości młodsza generacja, urodzona i wychowana już na amerykańskiej ziemi. Starsi przyrzekli pełną współpracę i pomoc dla młodych w imię pięknych zasad śpiewaczych dla pielęgnowania pieśni polskiej.

Do zarządu weszli: Wacław Żukowski, z chóru Plon, prezes: Michał Strzelecki, z chóru Drużyna, wiceprezes A. Tomezyk, z chóru Plon, wiceprezeska; Adela Ryll, z chóru Kalina, sekr. prot.; Andrzej Zaucha, z chóru Filharmonia, sek. fin.; Alicja Kubička z chóru Drużyna, skarbniczka; Adelina Preyss, z chóru Echo, dyrygentka.

W 13-ym zjeździe reprezentowanych było ogółem następujących dziewięć chórów: chór Chopina Nr. 1 Z.Ś.P.; Chór Filharmonia Nr. 20; chór Halka, Nr. 29; chór Kalina Nr. 93, chór Melodia Nr. 108, chór Filomenów Nr. 109, chór Drużyna Nr. 139, chór Echo Nr. 174 i chór Plon Nr. 215.

Zjazd otworzył dotychczasowy prezes Klemens Zaremski, a przewodniczył prezes Chóru Filharmonia, Józef Trzeński, Wiceprzewodniczącym był Czesław Grabowski z chóru Chopina, wiceprzewodniczącą Genowefa Golanka z chóru Kalina, sekretarzem Kazimierz Przyborowski z chóru Filharmonia marszałkiem Leon Zaremski z chóru Filomenów.

Zjazd 13-ty załatwił cały szereg spraw i przeprowadził kilka uchwał na dobro i lepszy rozwój Okręgu, aby między chórami do Okręgu l-go należącymi, panowało ściśle porozumienie, współpraca, życie towarzyskie i szlachetna konkurencja na niwie pielęgnowania pieśni polskiej.

Sprawę rozłamu w chórze Nowe Życie zjazd skreślił z obrad tak, że już więcej sprawa ta nie istnieje w łonie Okręgu l-go, natomiast kwestię nowego chóru Polonia, który powstał z chóru Nowe Życie, polecono do załatwienia przyszłemu zarządowi, dając mu w tym względzie swobodę działania.

Dotychczasowy zarząd Okręgu l-go tworzyli: Klemens Zaremski, prezes, Andrzej Zaucha, wiceprezes. Natalia Drzewicka, sekretarka, Izabela Morawska, sekr. fin., Czesław Grabowski, kasjer, Adelina Preyss, Dyrygentka. Dyrekcja: Stanisław Fraykiewicz, Anastazja Nowak, Maria Stogińska, Jadwiga Tobiasiewicz i Józef Trzciniński.

Zarząd Komitetu przedzjazdowego stanowili: Klemens Zaremski, prezes, Zygmunt Franuszkiewicz, wiceprezes, I. Morawska, sekr., St. Frankiewicz, kasjer. Komitet zaproszeń i biletów, W. J. Szepietowski, przew., L. Prusiewicz, Iz. Morawska, Komitet reklamy i prasy. S. Sieja, J. Trzciniński, A. Zaucha i G. Golancka, Komitet koncertu i zawodów. K. Zaremski, przew., Z. Franuszkiewicz, J. Tobiasiewicz i A. Preyss, Komitet gospodarczy, Stanisław Frankiewicz, przew. Zygmunt Frankiewicz; Eugenia Pawłowska, Komitet Programu, Andrzej Zaucha, przew., Józef Trzciniński i I. Morawska.

W związku z 13-ym zjazdem Okręgu l-go odbył się wielki koncert zjazdowy. W koncercie brały udział chóry, Plon pod dyr. Aleksandra Karczyńskiego, Kalina, Filharmonia i Chopina pod batutą Zdzisława Skubikowskiego i Echo pod kier. panny Adeliny Preyssówny.

Prezes Zaremski powitał z estrady konsula generalnego R. P., w Chicago,

Dr-a Wacława Gawrońskiego i jego małżonkę, przedstawiając ich publiczności, która przedstawicielowi Rzeczypospolitej Polskiej sprawiła żywiłową owację. Również przedstawieni zostali: p. Jerzy Bojanowski, były dyrygent Opery Warszawskiej, znany dobrze między tutajszymi chórami i jego małżonka.

Pierwszym numerem programu koncertu był śpiew chóru mieszanego Plon, pod dyr. p. Aleks. Karczyńskiego. Dyrygent tego chóru jest na terenie chi-cagowskim największym znawcą muzyki polskiej, sam kompozytorem wysokiej miary, odznaczony przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, więc też chór swój przygotował bardzo dobrze. A że chór Plon składa się z doskonałych głosów, więc też obydwie pieśni przez ten chór śpiewane, wypadły bardzo dobrze.

Chór Kalina odśpiewał krótką piosenkę „Oj i w polu jezioro“ Raczkowskiego, „Pod wieżą srebrnych dzwonów“, pieśń polskiego kompozytera Maklakiewicza wybrał sobie chór Filharmonia, a Chopiniści, również pod dyr. p. Skubikowskiego, spisali się dobrze.

Chór Echo (żeński) pod dyr. panny Preyssówny wykonał „O załotach oczarowanych“ Wiechowicza, solistką zaś na koncercie była pani Waleria Krenz-Głowacka. Po przemówieniu prezesa Związku śpiew. pol. p. Władysława Panki wszystkie, chóry, które brały udział w koncercie, stanęły razem do wspólnej pieśni „Rallii mi“ Czapskiego pod dyr. p. Preyssówny, co było zakończeniem wieczoru muzycznego.

V ZJAZD OKRĘGU 2-go ZBIÓRKA ŚPIEWAKÓW POLSKICH W AMERYCE

Piąty zjazd Okręgu 2-go Związku Śpiewaków Polskich rozpoczął się w zeszłą sobotę pod znakiem zgody i powagi, w sali Białego Orła w dzielnicy Kensington. Zjazdowi do chwili ukon-

stytuowania się izby przewodniczył p. S. Wróblewski, prezes okręgowy.

Po wstępnych formalnościach przewodniczący poprosił o przemówienie ks. Stanisława Chyłę, proboszcza parafii Św. Salomei. Proboszcz imieniem swych parafian powitał śpiewaków i wyraził swą radość, iż za miejsce swego zjazdu wybrali dzielnicę Keasington. Na zakończenie swego przemówienia życzył zjazdowi owocnych wyników pracy.

Po przemówieniach gości i zamianowaniu komisji wyborczej, w skład której weszli: p. Ewelina Drzewiecka, Maria Kolarczyk i Józef Piegat, przystąpiono do wyboru prezydium izby zjazdowej. Wybrani zostali: Józef Kamiński, przewodniczący, z chóru im. H. Modrzejewskiej, Franciszek Głowacz, wice przewodniczący z chóru Wolności; Leokadja Napora, wiceprzewodnicząca, z chóru im. H. Paderewskiej; Franciszka Ratke, sekretarka, z Chóru Wolność; Irena Niedźwiedka, asystentka sekretarki, z chóru im. Modrzejewskiej; J. Kończyński, marszałek, z chóru B. Dembińskiego w South Chicago; Stanisława Borezyńska, marszałkini, z chóru Wolność.

Po złożeniu przysięgi, prezydium zjazdu objęło swe urządowanie. Przewodniczący po wstępnem przemówieniu, udzielił głosu pani Anieli Wójcik, dyrektorce Zarządu Centralnego Z.N.P., Pani dyrektorka w imieniu Zarządu Centralnego złożyła życzenia obradującym owocnych obrad i prosiła, by śpiewacy kontynuowali nadal pielęgnowanie pieśni polskiej, tej mowy najwięcej przemawiającej do uczuć i serca każdego człowieka.

Następnie życzenia zjazdowi złożyli: p. Wł. Panka, prezes Zw. Śp. Pol.; Józef Handke, były długoletni sekr. generalny Z. Ś. P. i członek honorowy; Jan Zelmański, przedstawiciel Tow. Biblioteki Marii Konopnickiej; Józef Kaczyń-

ski, kasjer. Z. Ś. P.; F. Wilga, gen. sekr.; A. Skuba, przedstawiciel Dziennika Związkowego, i J. Jasiński, red. Polonii. Prezes okręgowy odczytał list z życzeniami od dra majora Jana Niezgody, sekretarza Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Polsce, w którym tenże przesłał listę członków Okręgu 2-go, którzy zostali odznaczeni za pracę dla pieśni polskiej.

Po zamianowaniu komisji regulaminu, przez przewodniczącego, odśpiewaniem „Roty“ Marii Konopnickiej odroczone pierwszą sesję. Poczem nastąpiła wspólna kolacja, przygotowana przez komitet przedjazdowy.

Punktualnie o godzinie 7:30 wieczorem rozpoczęto sesję drugą, w czasie której na wstępie zdała sprawozdanie komisja mandatów. Okazało się, iż było reprezentowanych 15 chórów przez 48 delegatów i delegatek, (3-ch delegatów nieobecnych). Do komisji weszli pp. L. Wojtowicz, M. Kwiatkowska i Zabierek. Przewodniczący powołał do krótkich przemówień p. K. Derwińskiego, dyr. Z. P. R. K.; J. Trzebińskiego, dyr. Zarządu Z. Ś. P., i panią Marię Czyż. wiceprezeskę Gminy 34-ej Z. N. P.

Następnie komisja regulaminu, w skład której wchodził A. Ciesielski, Maria Kolarczyk i Fr. Domecki, przedłożyła izbie porządek obrad. Poczem przewodniczący mianował inne komisje, a mianowicie: komisję skarg i zażaleń, do której weszli W. Siniarski, Wanda Moore i Kazimiera Hrabota; komisja budżetu— J. Pazdur, W. Zalesiak i Julia Rybus; komisja korespondencji i telegramów— M. Jabłoński, Irena Nasalska i Jan Ryba; komisja rewizyjna — J. Krzemieński, A. Czyż i Wiktoria Łączyńska; komisja rewizji biblioteki — J. Jasiczek, Brygida Grzeszkowiak i A. Czajkowski; komisja rezolucji—St. Konowicz, Janina Jakajlis, St. Niedzielski, Trzeźniewski i Ewelina Drzewiecka.

W czasie czytania protokołu z ostatniego zjazdu oraz z uprzedniej sesji, na salę przybył prof. Jerzy Bojanowski, wybitny dyrygent orkiestry symfonicznej, więc poproszono go na estradę. Pan profesor, honorowy członek Zw. Śp. Pol., złożył zjazdowi życzenia w imieniu konsulatu Rzeczypospolitej Polski jak również w własnym i rzucił kilka cennych rad pod adresem drużyn śpiewaczych. Zaś imieniem Pol. Am. Izby Handlowej 9-ej wardy — życzenia złożył p. Łucjan Jarecki, prezes, po czym przewodniczący przedstawił izbie p. M. Wyrzykowskiemu, byłego gen. sekretarza Z. Ś. P., i p. Wal. Krenza, starego i zasłużonego śpiewaka.

Przystąpiono do kolejnego sprawozdania urzędników okręgowych. Najdłuższe sprawozdanie złożył prezes Okręgu 2-go p. Wróblewski za dwuletni okres swego urzędowania. Nakreślił on działalność Okręgu, oraz dorzucił kilka uwag, w jakim kierunku przyszedł zarząd ma pracować i w którą stronę zwrócić najwięcej swą uwagę. Sprawozdanie wice-prezeski panny F. Ratke, jak również wiceprezesa Czajkowskiego były krótkie. Zaś sprawozdanie sekr. finansowej panny Gulgowskiej i kasjera odłożono do przyjęcia aż do czasu złożenia sprawozdania komisji finansów.

Okręg posiada w kasie 182 dol. czyli trzy razy tyle ile posiadał dwa lata temu, a na utrzymanie chórów wydał z górą osiemset dolarów.

Po sprawozdaniach urzędników nastąpiło małe „piłowanie“ interpelacyjne, skierowane głównie w stronę prezesa i dyrygenta, które zdaniem obserwatorów spaliły się na panewce. Innych urzędników zwolniono od procedury stosowanej przez interpelantów i słusznie, bo dobrą robotę robili. Okręg 2-gi podniósł się w liczbę chórów i swego członkostwa mimo niebardzo sprzyjających czasów.

W międzyczasie przybył do sali dr. E. G. Urbanowicz, odznaczony przez ka-

piułę odznaką honorową pierwszego stopnia i dzielny a uzdolniony dyrygent od wielu lat, którego przewodniczy Izbie przedstawił.

Sprawozdanie wszelkich komisji odłożono do sesji poniedziałkowej z wyjątkiem komisji telegramów, imieniem której panna Irena Nasalska, choć tu zrodzona, piękną polszczyzną władająca, dzielna pracowniczka w chórze Wolność oraz w Tow. Ogniwo grupie związkowej, odczytała telegramy od p. Fr. X. Świetlika, Cenzora Z. N. P., od p. Józefa Spikera, skarbnika Z. N. P. od Edmunda K. Jareckiego, sędziego powiatowego, od majora Edw. Kelly'ego, i od kilku innych osób.

W niedzielę, o godz. 9,30 rano przed salą Białego Orła nastąpiła zbiórka drużyn śpiewaczych, Weteranów Armii Polskiej i Amerykańskiej, Korpusu Pomocniczego, Sokolów i skąd po ufomowaniu się, pochód wyruszył do kościoła św. Salomei na solenne nabożeństwo. Mszę celebrował ks. S. Dudek w asystencji ks. S. Chyły i A. Matysia, a podniosłe i patriotyczne kazanie wygłosił ks. J. Kozioł, misjonarz, który wskazał na zbożną pracę śpiewaków i zachęcał młodzież do zaciągania się w ich szeregi.

W czasie nabożeństwa Chór im. B. Dembinskiego odśpiewał pieśń „Bóg Stworzyciel Świata“.

Po nabożeństwie nastąpił wspólny obiad w sali Białego Orła.

O godz. 3-ej po południu odbyła się wspólna próba chórów, by wygładzić niedociągnięcia przed koncertem, który rozpoczął się o godz. 8 wiecz. w sali Stancika.

W wolniejszych chwilach pracowały różne komitety, by mieć sprawozdania swe gotowe na sesję poniedziałkową.

W pochodzie wystąpili licznie Weterani Armii Amerykańskiej, post. St. Michiel, z Pullman, Drużyna Trębaczy i Doboszy, Placówka 28-a Stow. Wet. Ar. Pol., Korpus Pomocniczy, Gniazdo So-

kole im. K. Puławskiego i jego działwa, Skauci, Tow. Polskich Strzelców z W. Pullman, Tow. Ułanów w swych barwnych mundurach, chór Lira i chór im. Dembinskiego, oraz inne towarzystwa.

Wieczorem tego samego dnia w sali Stancika odbył się koncert, na który Polonia z Kensington i okolicy nadspodziewanie licznie przybyła, co świadczy wymownie o zrozumieniu idei śpiewaczej, a tym samym daniu serdecznego poparcia drużynom, na które sobie godnie zasłużyły. Przybyła publiczność doborowa, a między nimi prof. Bojanowski z żoną, prof. Al. Karczyński, Bracia Żukowscy, dr. E. G. Urbanowicz z żoną dr. S. J. Urbanowicz, dyrygenci chórów z południowej strony miasta i wielu innych poważniejszych obywateli. Nader liczne przedstawicielstwo miała nasza młodzież.

Koncert rozpoczął się z nieznacznym opóźnieniem, którego program został wykonany z małymi tylko zmianami. Po uwerturze „Orfeusz“ Guanoda, wykonanej przez orkiestrę pod dyr. p. J. Jakajtisa, ze śpiewem wystąpiły chóry żeńskie a raczej tylko chór im. H. Paderewskiej, następnie trzy utwory, Beethovena i Niewiadomskiego, odśpiewała solo, panna Maria Gruszczyńska.

Miłą ucztą był śpiew „De Melpomeny“ Lachmana, wykonany łącznie przez chóry im. B. Dembińskiego, Nr. 2-gi i im. Zyg. Białickiego z So. Bend, Ind. Oba te zespoły wywiązały się zupełnie poprawnie przez co zyskały sobie serdeczny poklask ze strony słuchaczy.

Poczym duet „Ai nostri monti“ — Verdiego, wykonali panna Gruszczyńska i E. Grabiński, po nich ładnie zaśpiewał sekstet z chóru im. H. Paderewskiej. Części solowe wykonała pani Janina Jakajtis. Wykonanie pieśni „Żmudz“ — St. Moniuszki było skądnie i miłe dla ucha.

Piękną atrakcją był występ znanego i lubianego solisty, tymbardziej że tu

zrodzonego i wyszkolonego, p. Edwarda Grabińskiego, posiadającego głos miły i silny, wysokiej skali sięgający, do tego o dobrej dykcji. Odśpiewał on „Śpiew Janka“ — A. Wrońskiego, a na bis „Jasminy“ — F. Halperna.

Na zakończenie programu, w czasie którego przewodniczył p. Edw. Miazga, wystąpiły ze śpiewem połączone chóry, a mianowicie Lutnia, Nr. 4 - ty z Town of Lawe, chór Lira z Pullman, Chór im. H. Modrzejewskiej, Chór Wolność z South Chicago, i Chór S. Moniuszki. Odśpiewano pieśń „Burza Morska“ — K. Prosnaka. Śpiew z malutkimi usterkami, spowodowanymi małą liczbą głosów męskich, wypadł dobrze.

Chórami w czasie całego programu dyrygował p. Jakajtis, dyrygent okręgowy.

Finałem koncertu była zabawa tańceczna, która przeciągnęła się do późna w noc.

Sesja trzecia rozpoczęła się w poniedziałek o godz. 2.15 po południu, w czasie której przyjęto sprawozdania komisji zjazdowej. Poczem wywiązała się żywa dyskusja nad podtrzymaniem chórów działwy, nad opodatkowaniem chórów na koszt utrzymania oraz urządzania dla niej zawodów i wieczorów muzykalno-wokalnych, jak również nad wynalezieniem jakiego skutecznego lekarstwa, aby coraz więcej chórów działwy organizować i rozwijać je, które z biegiem czasu staną się dobrym zasięgiem na członków drużyn śpiewaczych. Mówiono bardzo wiele o młodzieży, i na rozwiązanie tej bolączki postanowiono zatrzymać 25-centowy podatek rocznie od członka. Chodzi bowiem o chór w Chicago, Heitght, gdyż chór ma dobre widoki rozwoju. Materiału szczególnie wśród młodzieży na utworzenie chóru jest wiele. Również dobre pole do powołania do życia chóru jest w dzielnicy Brighton Park, w East Chicago oraz w La Salle, Ill.

Zyczenia w imieniu Związku Kółek Lit. Dram. złożył prezes, St. Zienty.

Po krótkich wywodach nad różnymi mniejszej wagi sprawami, przewodniczący poprosił p. M. Wyrzykowskiego do przemówienia.

Najlepszą oznaką, iż zjazd zbliża się ku końcowi było mianowanie komisji wyborezej w skład której weszli: Wł. Pazdur, pani Kazimiera Hrabota i J. Krzemiński, poczem przystąpiono do nominacji kandydatów. Wynik wyborów był następujący:

Stefan Wróblewski, prezes; Franciszka Ratke, wiceprezeska; Szumiłowski wiceprezes; Wanda Zalewska, sekr. prot.; Gulgowska sekr. fin.; Guzek, kasjer; Zalesiak bibliotekarz; dr S. J. Urbanowicz, dyrygent; J. Kozieczyński, marszałek.

Przyszły zjazd okręgowy odbędzie się w Gary, Ind., a za siedzibę okręgu obrano jednogłośnie dzielnicę Kensington. Posiedzenia okrągowe będą się odbywać w drugą niedzielę każdego miesiąca w sali Białego Orła, której współwłaścicielami są J. Farou i Fr Cerekwicki.

Po odczytaniu rezolucji przez p. Trześniewskiego, prezes p. W. Panka odebrał przysięgę od nowego zarządu, poczem nastąpiły krótkie przemówienia urzędników.

Uczczono następnie pamięć ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Odśpiewaniem „Roty“ M. Konopnickiej zakończono Zjazd Piąty.

(Dziennik Związkowy — Chicago).

OKRĘG IX ZWIĄZKU ŚPIEWAKÓW POLSKICH W AMERYCE. Pierwsze zebranie nowego zarządu Okr. 9-go Zw. Śpiewaków Polskich w Ameryce, po ostatnim Zjeździe Okręgowym w Niagara Falls, odbyło się w siedzibie Tow. Śpiewu Lirnik, w Domu Kadetów na Czarnej Skałce. Posiedzenie otworzył nowo wybrany prezes, kol. Szczepan Zawadzki, prosząc wszystkich zebranych o współpracę we wszystkich poczynaniach. Ks. Józef J. Winnicki, kapelan Okręgu odmówił inwokację.

Wybrano komisję muzyczną, którą tworzą: Chór Fredro — Jan Nowak, Koło Śpiewackie — Szczepan Zawadzki, Chór Kalina — Władysława Chrzanowska, Chór Lirnik — Władysław Mierzwa, Chór Echo — Henryk Blum, Chór Arjon — Jan Kowalski, Chór Lutnia — Maksymilian Piwowarski.

CHÓR „PLON“ — CHICAGO.

Koncert chóru „Plon“, Nr. 215 Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, jaki się odbył w audytorium Zw. Polek, należy do rzędu najlepszych tegorocznych imprez. Zasługa to znakomitego dyrygenta i kompozytora, zasłużonego wiele sprawie polskiej pieśni prof. A. Karczyńskiego. Praca prof. Karczyńskiego rzeczywiście wydała bogaty ład plon.

Chór mieszany „Plon“ jest doskonale ześpiewany, a członkinie i członkowie tego chóru mogliby w powodzeniem występować indywidualnie. Ba! — przecież w tym chorze śpiewają takie znakomitości jak: Furmanikówna, Gruszczyńska, Kosiński i Siwicki.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA MIESIĘCZNIKA „CHOR“

Nr.		gr.
28.	Stanisław Niewiadomski „Maki“ na chór męski układ kompozytora . . .	10
29.	Stanisław Moniuszko. Modlitwa z opery „Flis“ na chór mieszany . . .	10
30.	Wacław Lachman. Idziem do Ciebie na chór męski . . .	15
31.	G. Gorcezycki. „Gaude Mater Polonia“ na chór mieszany . . .	10
32.	M. Kinałski. Naprzód śpiewacy, na chór męski . . .	10
33.	Wacław Lachman. A ja sobie podrygom, na chór męski . . .	10
34.	Piotr Maszyński. Do gwiazdy na chór męski . . .	15
35.	Piotr Maszyński. Śpiewak wita . . . na chór męski . . .	10
36.	Władysław Żeleński. Pobudka na chór męski . . .	10

37.	<i>Zygmunt Noskowski.</i> Podczas burzy na chór męski	10
38.	<i>L. Lewandowski.</i> Hej kto żyje z młodzieży... Mazur na chór męski	15
39.	<i>Jan Gall.</i> Dwie pieśni: 1. Róża, 2. Jak się dobrze składa, na chór męski	15
40.	<i>Stanisław Kazuro.</i> Dwie pieśni: 1.) Krakowiak, (Daleko, daleko...) 2.) Niech żyje nam, na chór męski	10
41.	<i>Stanisław Bursa.</i> Żal, żal, za jedyną, na chór męski	15
42.	<i>Wallek — Walewski B.</i> Dwie pieśni: na chór męski: 1.) A kiedy przyjdę, 2.) Zawód	10
43.	<i>Lachman W.</i> Uśnij — że mi, uśnij, na chór męski	10
44.	<i>Janiszewski W.</i> Wianki na chór mieszany	10
45.	<i>Maszyński P.</i> Kwiat zabudki na chór męski	10
46.	<i>Nowowiejski F.</i> Psalm 136 (Ojczyzna) na chór mieszany z organem	60
47.	<i>Gall J. Nelly.</i> na chór męski	15
48.	<i>Lorenz Ed.</i> Komar na chór męski	15
49.	<i>Maszyński P.</i> Gdyby na chór męski	10
50.	<i>Moniuszko — Maklakiewicz.</i> Znasz li ten kraj na chór mieszany	15
51.	<i>Nowowiejski F.</i> Hymn do Bałtyku na chór męski	10
52.	<i>Nowowiejski F.</i> Dwie pieśni na chór męski: 1) Pieśń polaków zagranicą, 2) Pieśń polskich hutników	15
53.	<i>Gall J.</i> Dwie pieśni na chór męski: 1) Hej, ty Wisło, 2) Oj, jakże mi się macie	10
54.	<i>Styś W.</i> Chłop se jestem na chór męski	15
55.	<i>Wallek-Walewski B.</i> Dwie pieśni na chór męski: 1) Pieśń ludowa (W olsyncem se...), 2) I zabuły siwe łabędzie	10
56.	<i>Krudowski J.</i> W Tatrach, na chór męski	15
57.	<i>Lorenz F.</i> Klekce bociek, na chór męski	10
58.	<i>Świerzyński M.</i> Przywiozłem z miasteczka, na chór męski	10
59.	<i>Krudowski J.</i> Łzy niewyplakane, na chór męski	10
60.	<i>Prosnak K.</i> Niewierny, na chór męski	20
61.	<i>Lachman W.</i> Elegia ku czci Wodza Narodu, na chór męski	15
62.	<i>J. Maklakiewicz.</i> Wieża srebrnych Dzwonów, na chór mieszany	10
63.	<i>St. Niewiadomski.</i> Hymn polskiej młodzieży, na chór męski	10
64.	<i>J. Maklakiewicz.</i> Pierwsza brygada, na chór mieszany	10
65.	<i>St. Niewiadomski.</i> Zaczarowana królowna, na chór męski	10
66.	<i>Jan Gall.</i> Dwie pieśni na chór męski: 1) Od Krakowa jadę. 2) Rozśpiewałaś się duszo lacka	10
67.	<i>St. Raczka.</i> Trzy pieśni na chór męski: 1) Limba, 2) Pożegnanie, 3) Wieczorny dzwon	15
68.	<i>M. Świerzyński.</i> Kołysanka, na chór męski	10
69.	<i>J. Maklakiewicz.</i> Dwie pieśni pątnicze do Matki Boskiej, na chór mieszany lub męski z tow. organów: 1) Po górach, dolinach, 2) Maryja, Maryja tak wołają dzieci	15
70.	<i>St. Niewiadomski.</i> Powitanie pieśni, na chór mieszany	20
71.	<i>J. Maklakiewicz.</i> „Najświętsza Panno“. Pieśń na cześć N.M.P. (XVII w.) na chór mieszany lub 4 gł. męskie z tow. organów	10
72.	<i>Cyrbes W.</i> Mój ty skrzyпку, na chór męski	20
73.	<i>Moniuszko St.</i> Przylecieli sokołowie, na chór mieszany	10
74.	<i>Sztwiertnia J.</i> Rycerze, pieśń - kantata na chór mieszany	20
75.	<i>Moniuszko St.</i> Postój piękna gołąbeczko, na chór mieszany	10
76.	<i>Moniuszko St.</i> U naszego pana, na chór mieszany	10
77.	<i>Izbicki Fr. (Maklakiewicz).</i> O Marszałku Rydzu-Śmigłym, na dwa głosy równe: żeńskie lub męskie, na chór 4 gł. męski, lub razem na 6 głos. chór mieszany a capella lub z akompaniamentem fortepianu	20
78.	<i>Moniuszko St.</i> Moje bogactwa, na chór męski uł. Z. Noskowski	10
79.	<i>Świerzyński M.</i> Zabki. Humoreska, na chór męski	20
80.	<i>Mikuli K.</i> W odwiecznej ciszy gwiazd, na chór mieszany	10
81.	<i>Marczewski L.</i> We mgłach biją górskie dzwony, na chór mieszany	10
82.	<i>Maklakiewicz J.</i> Dwa wiatry, na chór mieszany	30
83.	<i>Lachman W.</i> A kiedyż się doczekamy, na chór mieszany	20
84.	<i>Niewiadomski St.</i> Maki, na chór mieszany	15
85.	<i>Gall J.</i> Panienczko jasnowłosa, na chór mieszany	15

86.	<i>Krudowski J.</i> Krakowiak, na chór mieszany	10
87.	<i>Gluziński-Cetwiński.</i> Toast, na chór mieszany	10
88.	<i>Prosnak K. M.</i> Na Anioł Pański, na chór mieszany	20
89.	<i>Prosnak K. M.</i> Dwie myszki, Żarcik, na chór mieszany	30
91.	<i>Stęja Szczepan,</i> Na gody, Solo z chórem miesz.	30
92.	<i>Stęja Szczepan.</i> Tam w moim kraju, na chór mieszany	20
93.	<i>Maszyński P.</i> Pożegnanie, na chór mieszany	10
94.	<i>Maszyński P.</i> Na polu wierzba, na chór mieszany	10
95.	<i>Nowowiejski F.</i> Łzy tęsknoty, na chór mieszany	40
96.	<i>Nowowiejski F.</i> Sobótki, na chór mieszany	50
97.	<i>Rączka St.</i> Krakowiak, na chór mieszany	20
98.	<i>Rączka St.</i> Polonez towarzyski, na chór mieszany	10
99.	<i>Gall Jan.</i> Jest sobie kosiarz, na chór mieszany	15
100.	<i>Nowowiejski F.</i> Wojna pod Raciborzem, na chór mieszany	40
101.	<i>Moniuszko St.</i> Ej latał słowiczek, na chór mieszany, ul. T. Czudowski.	15
102.	<i>Moniuszko St.</i> Kukułka, na chór mieszany ul. T. Czudowski	20
103.	<i>Wallek-Walewski B.</i> Rdzawe liście, na chór mieszany	20
104.	<i>Lachman W.</i> Tam w ogródeczku, na chór mieszany	15
105.	<i>Perkowski P.</i> Nie chcę cię Kasiuuu, na chór mieszany	20
106.	<i>Maszyński P.</i> Oj ziemio, na chór mieszany	10
107.	<i>Stoiński Stefan M.</i> Brałem niegdyś, na chór mieszany	15
108.	<i>Kazuro St.</i> Bursztynowe liście, chór mieszany	10
109.	<i>Szeligowski T.</i> Przepióreczka. Pieśń ludowa, na chór mieszany	15
110.	<i>Karczyński A.</i> Noc księżycowa, na chór mieszany	30
111.	<i>Woźny M.</i> Terkotka, na chór mieszany	20
112.	<i>Stern St.</i> Błogosław nas, na chór mieszany	10
113.	<i>Maklakiewicz Jan.</i> Dwie pieśni poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego: 1) Serce Syna kochające, 2) Jego uśmiech, na chór męski	10
114.	<i>Maklakiewicz Jan.</i> Wódz. Pieśń poświęcona pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, na chór mieszany	10
115.	<i>Jurdziński K.</i> Przeleciol gołumbek. Melodia ludowa, na chór mieszany	15
116.	<i>Kazuro St.</i> Krakowiak. (Daleko-daleko...), na chór mieszany	10
117.	Bogurodzica. Melodia wg. wydania prof. A. Chybińskiego	10

TREŚĆ NUMERU: *Dr Kazimierz Nizyński.* Pieśń ludowa a twórczość muzyki polskiej.— *Karol Hławiczka.* Jak powstaje pieśń choralna (ciąg dalszy).— *Tadeusz Czudowski.* XI powszechny zjazd śpiewaczy w Estonii. — IX łotewskie święto pieśni. — Kraków w hołdzie Żeleńskiemu — *Feliks Starczewski.* Jan Gall. (dokończenie) — Górą pieśń: — Audycje choralne w Polskim Radio. — Życie organizacyjne i Kronika — Wydawnictwa miesięcznika „Chór“.

W DODATKU NUTOWYM: *Michał Woźny.* Terkotka na chór mieszany. — *Fr. Chopin.* Pierścień, na chór męski ul. Z Noskowski.

„CHÓR wraz z dodatkiem nutowym ukazuje się na początku każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:

W kraju: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 zł. 50 gr.

Zagranicą: rocznie 7 zł., półrocznie 3 zł. 50 gr., kwartalnie 1 zł. 80 gr.

Konto w P. K. O. Nr. 29742.

Redaktor **dr. Jan Niezgoda**, Warszawa, ul. Skwarczyńskiego 7, tel. 12.57-95
 Administracja: w księgarni F. Grąbczewskiego, Warszawa, Krak.-Przedm. 1, tel. 617-55

Drukarnia „ZGODA” J. Klimczak i S-ka. Zielna 47, tel. 619-57.

PIERŚCIEN

Odpis, przedruk lub przeróbka
wzbronione

CHOPIN - NOSKOWSKI

Moderato cantabile

TENORY

mf
Oj, do - la do - la mo - ja do - la do - la ma

BASY

p
oj, do - la oj

Smutno niań - ki ci śpie - wa - ty A ja już ko - cha - łem

p
smu - tno niań - ki ci śpie - wa - ty

p
ci

A na le - wy pa - lec ma - ty Srebrny pier - ścień da - łem

A na pa - - lec pier - ścień da - - łem

A na pa - - lec pier - ścień da - - łem

Po - bra - li dziew - cze - ta dru - dzy Ja wier - nie ko - cha - łem

Po - bra - li dziew - cze - ta Ja wier - nie ko - cha - łem

Po - bra - li dziew - cze - ta Ja wier - nie ko - cha - łem

Przy - szedł mło-dy chło-piec cu - dzy Choć ja pierścień da - - tem

Przy - szedł chło - plec choć ja pierścień da - tem

mf Przy - szedł chło - plec choć ja

Przy - szedł mło-dy chłopiec cu - dzy Choć ja pierścień da - tem

Przy - szedł cu - dzy pierścień da - tem Oj

p Przy - szedł cu - dzy pier - ścień

Oj do - la 'do - la ma

do - la do - la mo - ja do - la do - la ma

p Oj do - la oj do - la oj do - la ma

trochę ożywić

Mu - zy - kan - tów za - pro - szo - - no Na go - dach śpie - wa - - tem

mf

f

In - ne - go zo - sta - łaś zo - na, ja za - wsze ko - cha - - łem
 ko - cha - łem

Dziś dziewcę - ta

mf

Dziś dziewczę - ta mnie wyśmia - ły Gorzko za - pła - ka - łem

f

Próżnom wier - ny był i sta - ły Próżno pierścień da - - łem

p

Próż - nom wierny był i sta - ły Próżno pierścień da - łem Oj

p

Oj do - la do - la mo - ja do - ła do - ła ma

pp

Oj do - la oj do - la oj do - la ma

TERKOTKA

(na chór mieszany)

Słowa K. UJEJSKIEGO

Muzyka MICHAŁA WOŹNEGO

Allegretto

S. A. Bie-daż mo-ja z tą cio-tką! Przez-wa-ła mnie ter-ko-tką ter - ko -
Ta - ka plo-tka z pod-da-sza, Ka-wa-le-rów wy-stra-sza wy - stra -

T. Przez-wa-ła mnie ter-ko-tką ter - ko -
Ka-wa-le-rów wy-stra-sza wy - stra -

B. Przez-wa-ła mnie
Ka - wa-le-rów

mf *f* *p* *p*

Edi. J.

Przez - wa - ła mnie
Ka - wa - le - rów

tką
sza

Jeszcze mi za - wią-że świat, A mam już pię -
A ka - wa - ler śli-ska rzecz, Za-gład-nie i

tką
sza

Jeszcze mi za-wią-że świat, A mam już piętna-scie lat
A ka - wa - ler śli-ska rzecz, Za-gład-nie i pój-dzie precz

mf *mf* *mf*

ter-ko - tką
wy-stra - sza

molto rit.

1. tna-ście lat, a mam już pię - tna - ście lat!
pój-dzie precz, a - gład-nie i

a mam już pię - tna - ście lat!
za - gład-nie i

A mam już pię - tna-ście lat!

Odpywanie prawie wzbronione

a tempo

c - r - e - s - c - e -

2.

pój - dzie precz. O - tóż to po - ra i nie zła po - bu - dka
c - r - e - s - c - e -

pój - dzie precz. O - tóż to po - ra i nie zła po - bu - dka
c - r - e - s - c - e -

molto rit.

a tempo

Niech ku - kuł - ka

Wsta - nę od kro - sie - nek zbie - gnę do o - gród - ka, Niech mi
n - d - c - - -

Wsta - nę od kro - sie - nek zbie - gnę do o - gród - ka, Niech mi
n - d - o - - -

Niech ku -

stretto

po - wie Czy przy tym na - ro - wie

po - wie czy wna - ro - wie

po - wie czy wna - ro - wie

kuł ka po - wie Czy przy tym na - ro - wie

Pręd - ko pój - dę

Pręd - ko pój - dę

Pręd - ko pój - dę

molto rit.

pp

f

a tempo

za mąż tak, tak.

za mąż tak, tak.

l - le więc ra - zy ku - kuł - ka ku - knie

molto rit. *a tempo*

Za ty - le wio - sen wez - mę ślu - boją su - knię Lecz nim zacz - nie
Lecz nim zacz - nie

molto rit.
con grandezza

ku - kać, ku - kuł - ka, O Je - zu naj -
ku - kać, ku - kuł - ka. O Je - zu naj -
Trze - ba ją wy - szu - kać O Je - zu naj -

a tempo

słod - szyl Jest ptak. Ga - daj - że mi ku - kul
słod - szyl Jest ptak. Ku - kul

Kró - ciu - tko, ku - kul Już mam do - syć ku - kul
Kró - ciu - tko, Już mam do - syć ku - kul
Kró - ciu - sieć - ko ku - kul Już mam do - syć ku - kul ku - kul

poco lento

To pta-szy - sko Wu-szach wier-ci Krzycz-że so - bie aż do śmier-ci

To pta-szy - sko Wu-szach wier-ci Krzycz-że so - bie aż do śmier-ci

Ta pta - szy - sko Wu - szach wier - ci

sfringendo

rit.

a tempo primo

Krzycz-że so - bie aż do śmier - cil O - tóż im na złość

Krzycz-że so - bie aż do śmier - cil O - tóż im na złość

c - r - e - s - c - e - n - d - o

molto rit.

pój-de za mąż pręd-ko Zła-pię so - bie chłop-ca sia-tką al - bo węd-ka,

pój-de za mąż pręd-ko Zła-pię so - bie chłop-ca sia-tką al - bo węd-ka,

a tempo

rit.

Na pta-ka kon - fu - zję we-znę wiel-ką fu - zję

Na kon - fu - zję we - znę fu - zję I wy-mie-rzę

Na kon - fu - zję we - znę fu - zję I wy-mie-rzę

Na pta - ka kon-fu-zję we - znę wiel-ką fu-zję

pp *f* *a tempo* *p* 3 3

w pta - ka tak, tak! *a tempo* Pa - ni zaś ciotka nawstył ka - rę

w pta - ka tak, tak! Na mem we - se - lu

molto rit. *a tempo* *p*

pójdzie pierwsza pa - rę Toż to bę - dę chi - cho - tać, ter - ko -

Toż to bę - dę chi - cho - tać ter - ko -

Toż to bę - dę

mf *mf* *mf*

tać, Toż to bę - dę chi - cho - tać, toż to bę - dę

tać, Toż to bę - dę chi - cho - tać toż to bę - dę ter - ko - tać,

ter - ko - tać,

molto rit. *a tempo* *ff* *ff*

ter - ko - tać, Żem już swo - ją pa - - nią na znak!

Żem już swo - ją pa - - nią na znak!

Żem już swo - ją pa - nią na znak!